

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

WARSZAWA, NIEDZIELA 10 SIERPNIA 1947 R.

Nr 218 (963)

Specjalny korespondent „Głosu Ludu” donosi z Londynu:

List otwarty posłów z Labour Party krytykujący rządowy plan gospodarczy

Nowe zarządzenia obciążają robotników i pozostawiają swobodę kapitalistom

Nasz korespondent z Londynu donosi:

W lewicowych kołach Anglii panuje przekonanie, że rządowy program walki z kryzysem zawiedzie. Wysuwają się przy tym następujące argumenty: nowe zarządzenia projektowane przez rząd obciążają klasę robotniczą a nie kapitalistów i nie wprowadzają żadnych istotnych zmian w polityce zagranicznej. Nowe zarządzenia mają charakter klasowy i celem ich jest utrzymanie tych nierówności społecznego społeczeństwa, które są podstawową przyczyną obecnego kryzysu.

Srodki proponowane przez rząd stanowią zaprzeczenie zasad socjalistycznych, które tenże rząd głosi. Srodki te prowadzą do dalszego uzależnienia Anglii od amerykańskiego imperializmu i nie prowadzą do wyjścia z kryzysu.

Angielska klasa robotnicza tylko wówczas zgodzi się na poświęcenie, jeśli wzamian za to będzie mogła osiągnąć istotne zmiany w położeniu społecznym. Jest błędem spodziewać się, że robotnicy angielscy będą ciężko pracowali wyłącznie dla powiększenia zysków angielskich i amerykańskich magnatów finansowych.

Odroczenie nacjonalizacji przemysłu stalowego stanowi kapitulację przed wielkim kapitałem i jest zaprzeczeniem wielokrotnie powtarzanych obietnic ze strony rządu. Odrzucenie nowych podatków obciążających wielki kapitał wywoła głębokie niezadowolenie robotników i przyczyni się do kontynuowania orgii zbrodniczych, luksusowych wydatków i zbrodni luksusowej produkcji, które są jedną z przyczyn kryzysu.

W czasie wczorajszej debaty parlamentarnej minister skarbu Dalton oświadczył, że adzieckie propozycje zredukowania oprocentowania od pożyczki angielskiej z roku 1941 dotyczyły w sumie kwoty 4 milionów funtów. Ta niewielka stosunkowo kwota stanowiła oficjalną przyczynę zerwania rokowań. Nie ulega wątpliwości, że nie mogła ona być istotną przyczyną. W świetle ogłoszonych obecnie raportów oraz odpowiedzi, udzielonej w parlamencie przez ministra handlu zagranicznego Wilsona wychodzi na jaw, że w rzeczywistości rozmowy zostały zerwane wskutek nagłej zmiany instrukcji dla delegacji brytyjskiej w ostatniej formie rokowań. Podkreśla się, że zmiana ta nastąpiła po wizycie amerykańskiego podsekretarza stanu Claytona w Londynie, wówczas gdy Związek Radziecki określił swoje stanowisko wobec t. zw. „planu Marshalla”.

Różnice zdań w łonie rządu

LONDYN, 9.8 (PAP). Niezadowolenie, jakie wśród posłów Labour Party wywołało przemówienie premiera Attlee, pogłębia się coraz bardziej. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że również w łonie rządu zarysowały się poważne różnice zdań, które mogą doprowadzić do rezygnacji. Minister zdrowia Bevan ostro krytykuje plan rządowy i domaga się uzupełnienia go przez wniesienie do Izby Gmin projektu o nacjonalizacji przemysłu stalowego. Bevan zagroził podaniem się do dymisji, o ile premier Attlee obstawiał będzie przy swym projekcie odroczenia nacjonalizacji przemysłu stalowego.

Również działacze związków zawodowych protestują przeciwko odroczeniu nacjonalizacji przemysłu stalowego. Dali oni stanowisku swemu wyraz podczas konferencji, jaką wczoraj przeprowadził z premierem Attlee. Zaznaczyli oni, że uważają plan rządowy premiera Attlee za jeszcze jedno ustępstwo rządu Labour Party wobec kapitalu amerykańskiego.

List otwarty

LONDYN, 9.8 (PAP). — Na łamach „Daily Herald” pojawił się list otwarty posłów z Labour Party, którzy krytykują rządowy plan gospodarczy. List podpisał 19 posłów z Crossmanem, Icolem, Jennie Lee i Mikardo na czele. List ten przedstawia poglądy 200 posłów Labour Party.

Autorzy listu stwierdzają na wstępie, że przemówienie premiera Attlee przerażało posłów Labour Party „nie tym, co zawierało, lecz tym, co pominięto milczeniem”. W liście podkreślono następnie, że Wielkiej Brytanii nie pomogą krótko wroczone ograniczenia, gdyż sytuację może poprawić jedynie długofalowe planowanie. Rząd — czytamy w liście — winien podjąć odważną i stanowczą akcję w następujących sprawach:

1 Sprawa redukcji sił zbrojnych. Premier zapowiedział, że demobilizacja obejmie de facto jedynie 80 tys. żołnierzy, co oznacza, że do marca 1948 roku pod broń będzie się znajdowało przeszło milion żołnierzy. „My domagamy się — piszą posłowie Labour Party — demobilizacji 750 tys. żołnierzy do marca 1948 r. W szczególności należy wycofać wojska brytyjskie ze Środkowego Wschodu i ograniczyć ich ilość w Niemczech i w Austrii”.

2 Sprawa ograniczeń gospodarczych. Autorzy listu podkreślają, że premier Attlee obarcza nowymi ciężarami, związanymi z realizacją swego planu, przede wszystkim „klasę robotniczą”.

warstwy niezamożne. „Nie możemy zrozumieć — stwierdzają autorzy listu — dlaczego premier Attlee nie wspominał o dochodach przedsiębiorców prywatnych. Nie można tolerować sytuacji, w której rząd zwraca się do robotników, aby zgodzili się na wielkie wyrzeczenia i poświęcenia, a jednocześnie nie żądał tego od pracodawców. Należy wprowadzić dodatkowy podatek od zysków prywatnych i kapitalistów, aby w ten sposób rozłożyć ciężary na wszystkie warstwy w równym stopniu”.

3 Sprawa socjalistycznego planu gospodarczego. W liście otwartym zaznaczono, że premier Attlee w swym planie nie uwzględnił programu gospodarczego Labour Party.

4 Sprawa nacjonalizacji przemysłu stalowego. Autorzy listu przypominają premierowi Attlee, że Labour Party zobowiązała się wobec swych wyborców do nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu brytyjskiego. Odroczenie terminu nacjonalizacji przemysłu stalowego na czas nieokreślony może być rozumiane jako rezygnacja z programu Labour Party. Autorzy listu protestują przeciwko temu i przestrzegają premiera, że polityka jego może doprowadzić do upadku wpływu Labour Party.

5 Sprawa handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii. W liście otwartym posłowie Labour Party apelują do rządu, aby śmiało i szczerze postawił wobec Waszyngtonu sprawę klauzuli 9 układu finansowego anglo - amerykańskiego. Jeśli rząd nie podejmie w tej sprawie natychmiastowych kroków, to wszystkie ograniczenia i oszczędności pójdą na marne.

W liście podkreślono również, że w takim samym stopniu, w jakim Wielka Brytania musi utrzymywać normalne stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, winna ona rozwinąć swe stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i z Europą wschodnią.

Rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim — podkreślają autorzy listu — nie powinny być zrywane z obawy, że mogą one skomplikować nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi”.

Nadzwyczajne zebranie frakcji parlamentarnej Labour Party

LONDYN, 9.8 (PAP). Na życzenie szeregu posłów w poniedziałek rano odbędzie się nadzwyczajne zebranie frakcji parlamentarnej Partii Pracy, na którym ma być obecny również premier Attlee. Według przewidywań korespondenta politycznego agencji Reutersa, wszystkie oznaki wroczą, że na zebraniu tym będzie panowała atmosfera wielce napięta. Premier musi się liczyć z rozczarowaniem, jakim w ciągu ubiegłych trzech dni dają wyraz członkowie jego partii.

Szczególnie żywo omawiana jest możliwość rekonstrukcji gabinetu. Niektórzy członkowie Partii Pracy chcieliby podobno ustąpienia Bevana i Dallona z zajmowanych stanowisk. Korespondent polityczny Reutersa przypuszcza zresztą, że te gorączkowe nastroje uspokoją się w ostatniej chwili i że ostatecznie zapewniona będzie znów równowaga, którą udało się dotychczas utrzymać rządowi Attlee.

USA rozpatrzą zastrzeżenia Francji w sprawie podwyższenia produkcji przem. Niemiec

Ostateczna decyzja zależy od Ameryki i Anglii

LONDYN, 9.8. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że sekretarz stanu Marshall zakomunikował w Waszyngtonie, że zgadza się, by konferencja anglo-

amerykańsko - francuska w sprawie poziomu produkcji przemysłowej Niemiec i wydobycia węgla w Niemczech — została jak najszybciej zwołana.

LONDYN, 9.8. (PAP). Z Waszyngtonu donoszą, że nota Departamentu Stanu w sprawie konferencji trzech państw ma następujące brzmienie:

Stany Zjednoczone gotowe są zgodzić się na zwołanie w jak najkrótszym terminie konferencji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie zrewidowania poziomu produkcji przemysłowej i wydobycia węgla w Niemczech — aby można było rozpatrzyć francuski punkt widzenia oraz zbadać i wyjaśnić zastrzeżenia Francji, zaim plan uzgodniony przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię zostanie ostatecznie sformułowany.

WASZYNGTON, 9.8. (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że zapowiedź zwołania konferencji trzech państw w sprawie poziomu produkcji niemieckiej nie pozostaje w żadnym związku z rozmowami anglo-amerykańskimi, które rozpoczęła się w Waszyngtonie 12 lipca.

Rzecznik zaznaczył, że data i miejsce konferencji trzech państw zostanie ogłoszone później.

Przed konferencją waszyngtońską

WASZYNGTON, 9.8. (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu potwierdził wiadomości, że rozmowy ekspertów brytyjskich i amerykańskich w sprawie Zagłębia Ruhry rozpoczną się w Waszyngtonie dnia 12 sierpnia.

Odpowiadając dziennikarzom — rzecznik Departamentu Stanu podkreślił, że rozmowy te będą dotyczyły wyłącznie środków technicznych mogących zwiększyć produkcję węgla w Zagłębiu Ruhry i że nie będą poruszone żadne inne problemy jak: np. sprawa stali.

LONDYN, 9.8. (PAP). W sobotę po południu odleciała do Waszyngtonu delegacja brytyjska z Sir Williamem strangem na czele, dla wzięcia udziału w konferencji anglo-amerykańskiej w sprawie węgla niemieckiego.

Tow. Tadeusz Żeglicki
Członek Polskiej Partii Socjalistycznej
Starosta Powiatu Łomżyńskiego

Ob. Stanisław Toński
Członek Stronnictwa Ludowego
przewodniczący Powiat. Rady Narodowej w Łomży

zginęli bestialsko zamordowani
w dniu 7.8.1947 r. we wsi Zawady pow. Łomża
przez faszystowskich bandytów

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Oto znów stoimy nad rozwarłą mogiłą towarzysza walk o Polskę Ludową. Tow. Żeglicki i ob. Toński, świadomi bojownicy demokracji, zginęli od kul reakcyjnych zbirów.

Wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną i Stronnictwem Ludowym budujemy Polskę Pracującą, Polskę jedności mas pracujących. Wspólnie walczymy z reakcją rodzimą i obcą, wspólnie stawiamy czoło wrogom demokracji. Wspólnie składamy dziś hołd ofierze życia, jaką sprawie demokracji złożyli tow. Żeglicki i ob. Toński.

Nowy ten mord popełniony został z inspiracji tych samych ośrodków, z których polecenia dokonywane były wszystkie dotychczasowe zbrodnie faszystowskiego podziemia, popełnione na członkach naszej Partii, na działaczach obozu demokratycznego, na przedstawicielach Państwa Ludowego. Wiemy gdzie szukać rzeczywistych sprawców tego morderstwa.

Jeden z morderców został już przez władze bezpieczeństwa zabity, drugi ranny, a trzeci ujęty żywcem. Jesteśmy pewni, że władze bezpieczeństwa schwytają resztę oprawców i że poniosą oni zasłużoną karę.

Winnimy jednak sięgnąć głębiej. Tam gdzie się legnie myśl zbrodnicy, tam gdzie się układa plany zbrodni i mordów politycznych, tam skąd płyną instrukcje i rozkazy. **MORDERCA JEST NIE TYLKO TEN CO STRZELA ALE I TEN, CO MORDERCĘ DO ZBRODNI ZAPRAWIA, CO GO MORAŁNIE DO POPEŁNIANIA ZBRODNI SPOSOBI.**

Ustawa Amnestyjna, ogłoszona przez rząd i sejm Rzeczypospolitej dała możliwość nawrócenia z drogi zbrodni wszystkim, którzy w sumieniu swym czuli się Polakami i dziećmi Ojczyzny. Z amnestii skorzystali ci, którzy jeszcze nie zatracili poczucia przynależności do Narodu, współodpowiedzialności za jego losy. W podziemi pozostałi jedynie zwyrodniali, odszczepieńcy, wrogowie. I jeśli jeszcze ośmielają się podnosić rękę na Polaków, ofiarnie pracujących nad umacnianiem potęgi Rzeczypospolitej — to pozostaje tylko jedno: wypalić rozpalonym żelazem ogniska zarazy.

Bandyci nazwali siebie wysłannikami „Narodowego Związku Wojskowego”. Znamy tę organizację, znamy jej oblicze! Jej działalność znacząca jest zgiszczaniem spalonych zagród chłopskich, grobami ofiar jej zbrodni — robotników, chłopów, inteligentów, wojskowych — wiernych sprawie Polski Ludowej. Jej celem jest przywrócenie w Polsce panowania obszarników i fabrykantów.

Proźne to wysiłki! Polska Ludowa okrzepła i zespoliła się wewnętrznie właśnie w walce z reakcją, z jej ekapozyturami w rodzaju WIN, NZW, NSZ czy WRN. Naród wie, że za tymi wszystkimi nazwami rozmaitych reakcyjnych agentur ukrywa się wróg klasowy ludu pracującego miast i wsi.

Nie udało się w latach ubiegłych terrorem rozbić jedności robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopkiego, nie udało się przeszkodzić umocnieniu demokracji ludowej w Polsce. Nie uda się faszystom i teraz powstrzymać nas o pochochu ku szczęściu narodu.

Dwa jesteśmy silniejsi niż kiedykolwiek dotychczas — bo zważyliśmy nasze szeregi w jeden braterski front ludzi pracy i walki.

Ter front zwycięży. Odruchy rozpacz reakcyjnych niedobitków — w rodzaju zbrodni łomżyńskiej — nie powstrzymają tego zwycięstwa.

Postulaty Indonezji

Oświadczenie dr. Sjahrira na konferencji prasowej

NOWY JORK, 9.8. (PAP). — Dr Sutan Sjahrir, b. premier indonezyjski, oświadczył na konferencji prasowej w Nowym Jorku, że Republika Indonezyjska śledzi obecnie z najwyższym zainteresowaniem kroki, jakie Rada Bezpieczeństwa podejmie, by jej zalecenie zaprzestania działań wojennych znalazło logiczne rozwiązanie, tj. by nie tylko został położony kres walkom w Indonezji, lecz również by usunięte zostało niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi. Rząd indonezyjski — powiedział dr Sjahrir — pragnąłby, by Rada Bezpieczeństwa jak najszybciej wysłała do Indonezji

komisję, która by śledziła za ścisłym wykonaniem jej zaleceń przez obie strony. Rząd indonezyjski pragnąłby, by w skład tej komisji weszli prócz przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, również przedstawiciele Australii i Indii.

Na zapytanie, jak postąpi Indonezja jeśli rokowania nie dadzą rezultatu dr Sjahrir odpowiedział: „Będziemy zmuszeni dalej walczyć przeciwko Holandii”.

Dr Sjahrir podkreślił, że postulaty Indonezji zostaną spełnione, jeśli Republika uzyska w roku 1949 całkowitą

niepodległość, a w okresie przejściowym pozwoli się jej na „normalną egzystencję”. Dodał on jednak, że obecnie Indonezja domagać się będzie suwerenności dla wszystkich narodów, zamieszkujących całą Indonezję, a nie tylko suwerenności dla Republiki Indonezyjskiej. Dr Sjahrir zaznaczył, że nie nawiąże kontaktu z przedstawicielami Holandii w ONZ.

LONDYN, 9.8. (PAP). — Według doniesień agencji Reutersa z New Delhi, tamtejsze władze wojskowe w porozumieniu z rządem indyjskim i rządem tymczasowym Pakistanu wydały zakaz wyjazdu z portów indyjskich wszelkich materiałów wojskowych przeznaczonych dla rządu holenderskiego.

LONDYN, 9.8. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Hagi, powołując się na źródła międzynarodowe, że rząd holenderski odrzucił propozycję arbitrażu w sprawie konfliktu w Indonezji, m. in. także wniosek mediacji ze strony Rady Bezpieczeństwa, jak to proponowały Indie. Wyżej wspomniane źródła odmówiły wszelkich komentarzy na temat wiadomości, że rząd holenderski nie będzie się jednak sprzeciwiał kontroli ze strony komisji Rady Bezpieczeństwa nad wykonaniem warunków zawieszenia broni.

Działalność dywersyjna Petkowa wyraźnie udowodniona

SOFIA, 9.8 (PAP). W procesie Petkowa sąd przystąpił do przesłuchiwań świadków. Zeznania wszystkich świadków poważnie obciążają oskarżonego.

Świadek Rozev, która zna Petkowa od roku 1940, zeznała, że wręczył on jej w sierpniu 1945 r. listę wyższych oficerów bułgarskich, celem zasięgnięcia o nich opinii u gen. Popowa. Na zapytanie świadka, dlaczego interesuje się tymi oficerami, Petkow odpowiedział, że po obaleniu rządu mają oni odegrać wybitną rolę w armii.

W czerwcu 1945 r. Petkow powiedział świadkowi, że rozmawiał z gen. Carne, ówczesnym szefem misji amerykańskiej w Sofii, który oświadczył mu, że całe

terytorium, zajęte przez misję amerykańską, stoi do jego dyspozycji, gdyby groziło mu jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Zeznania następnych świadków, b. wojskowych armii bułgarskiej, rzucają światło na działalność dywersyjną Petkowa w armii oraz na stosunki łączące go z obiema nielegalnymi organizacjami wojskowymi.

Świadek Koyev oświadczył, że Petkow powołał do życia specjalną sekcję wojskową w łonie swego biura politycznego.

Szereg świadków zeznał, że od współpracownika Petkowa, Ivanowa otrzymał instrukcje, dotyczące działalności dywersyjnej i sabotażu.

Odroczenie dyskusji nad nową ordynacją wyborczą do samorządów we Francji

PARYŻ 9.8. (PAP). — W piątek Zgromadzenie Narodowe przyjęło 250 głosami przeciwko 191 wniosek premiera Ramadier o odroczenie dyskusji nad nową ordynacją wyborczą do czasu omówienia jej na specjalnie zwołanym posiedzeniu Rady Ministrów, które miało odbyć się w piątek w nocy.

Nad projektowaną reformą trwała przez cały dzień napięta dyskusja. Posłowie socjalistyczni, radykalowie i przedstawiciele prawicy poparli wniosek o odroczenie dyskusji, komuniści głosowali przeciwko wnioskowi, a MRP powstrzymała się od głosu.

Dyskusja piątkowa wykazała znacząco

Wspólna konferencja PPR i PPS

Z inicjatywy PK PPS w Kłodzku odbyła się wspólna konferencja aktywów obu partii z udziałem delegata KK PPR tow. Jakubowkiego i sekretarza WK PPS tow. Kruszelewskiego. Po wygłoszeniu referatów ideologicznych uchwalono wspólną rezolucję, w której aktywiści obu partii zobowiązują się do współpracy nad umocnieniem jednolitego frontu klasy robotniczej i utrwalenia zdobyczy Polski demokratycznej.

Świat w ciągu doby

Kredyty na wojnę

Bank Międzynarodowy postanowił udzielić rządowi holenderskiemu pożyczki w wysokości blisko 200 milionów dolarów. Decyzja Banku Międzynarodowego zapadała dwa dni po uchwale Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji, uchwale, która stanowi, jeżeli nie formalne, to w każdym razie faktyczne i moralne potępienie polityki rządu holenderskiego.

Jak powszechnie wiadomo, Bank Międzynarodowy to instytucja, której decyzje decydują o rozstrzygnięciu wojny. Bank Międzynarodowy to instytucja, która w sprawie Indonezji, uchwale, która stanowi, jeżeli nie formalne, to w każdym razie faktyczne i moralne potępienie polityki rządu holenderskiego.

Trudno o bardziej wymowne stwierdzenie, że Wall Street w rzeczywistości popiera politykę stosowaną przez rząd holenderski w Indonezji, że Wall Street stoi za tą polityką.

Aby nie pozostawiać żadnych wątpliwości pod tym względem, dyrekcja Banku Międzynarodowego, jako jeden z najważniejszych motywów swojej decyzji przytacza „POGMA TWANIE W STOSUNKACH EKONOMICZNYCH Z HOLENDERSKIMI INDIAMI WSCHODNIMI, KTÓRE BYŁY PRZED WOJNA CENNYM ŹRÓDŁEM SUROWCÓW I DOCHODÓW”. To, co w języku Wall Street nazywa się „pogmatowaniem stosunków ekonomicznych”, w języku zwykłych ludzi nazywa się WOJNA KOLONIALNA W INDOEZJI. Ta wojna właśnie prowadzona przez międzynarodowe trusty i banki jest główną, OFICJALNIE potwierdzoną przyczyną udzielenia pożyczki rządowi holenderskiemu.

Imperializm holenderski otrzymał w ten sposób PREMIE od potentatów Wall Street za to, że spowodował rozlew krwi, za to, że z ich rozkazu ginie tysiące niewinnych ludzi, a miliony grozi głodem, ruina i śmierć. Wielki kapitał amerykański chce zawiązać Indonezję i w tym celu kupuje sobie narzędzie — reakcyjne, imperialistyczne koła kierownicze Holandii.

Cena 200 milionów dolarów nie wydaje się wygórowana i interes zapowiadałby się doskonale, gdyby nie jedno „ale”. Tym „ale” jest opór narodu Indonezji, jest budząca się świadomość dziesiątków i setek milionów ludów uciśniętych i kolonialnych, które podejmują walkę o niepodległość i kryją plany i interesy imperialistów.

Holandii brak dolarów

Kampania indonezyjska za drogo kosztuje

NOWY JORK, 9.8 (PAP). Jak już donosiliśmy, Bank Międzynarodowy udzielił Holandii pożyczki w wysokości 195 milionów dolarów.

Zespół taneczny Moisiejewa

przejazdem przez Warszawę

W dniu wczorajszym w drodze do Pra gi zatrzymała się w Warszawie grupa młodzieży ze słynnego zespołu tanecznego Igora Moisiejewa, która udaje się na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej. Grupa, w ogólnej liczbie 120 osób, składa się z młodych tancerzy, członków orkiestry oraz uczniów szkoły baletowej przy zespole Moisiejewa.

Na dworcu gości radzieckich witali przedstawiciele ambasady ZSRR, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Komitetu Słownictwa, Związku Kompozytorów Polskich, organizacji młodzieżowych i innych.

W czasie kilkugodzinnego pobytu artyści radzieccy obejrzeli miasto i złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po krótkim odpoczynku w Towarzystwie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej grupa udała się w dalszą podróż.

Zmniejszenie racji żywnościowych w Anglii

W. Brytania szuka pomocy aprowizacyjnej w krajach Europy Wschodniej

LONDYN, 9.8. (Obsl. wł.). — John Strachey, minister aprowizacji oświadczył na konferencji prasowej, że racje żywnościowe dla dorosłych zmniejszone zostaną o 12 proc.

LONDYN, 9.8. (Obsl. wł.). — Angielski minister aprowizacji John Strachey oświadczył dziś, że Anglia spodziewa się uzyskać dostawy żywności z krajów Europy Wschodniej szczególnie z Węgier, z którymi jutro zostanie podpisane porozumienie. Porozumienie to dotyczy wy

Transporty wojskowe z USA przybywają do Grecji

Deportowani na Ikarii demokratyczni działacze piszą: „Trzeba być przygotowanym na odrodzenie Dachau i Buchenwaldu”

MOSKWA, 9.8. (PAP). Korespondent wychodzący w Ameryce dziennika greckiego „Atlantic” zwrócił się do Tsaldarisa z zapytaniem, czy prawdą jest, iż rząd grecki postanowił oficjalnie zwrócić się do rządu USA o wysłanie wojsk amerykańskich do Grecji.

Wymijająca odpowiedź Tsaldarisa, zdaniem agencji, nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do intencji rządu greckiego.

POMOC AMERYKAŃSKA DLA GRECJI

LONDYN, 9.8. (PAP). Z Aten donoszą, że szef amerykańskiej misji pomocy dla Grecji Dwight Griswold, przed udaniem się z Aten na Kretę, oświadczył w piątek, że w ramach ogólnej pomocy amerykańskiej na sumę 350 milionów dolarów, do Pireus przybył już jeden statek z towarami i materiałem wojskowym. Drugi statek z podobnym ładunkiem opuścił już wybrzeże amerykańskie. Wkrótce przybędzie do Salonik statek wiozący kości, przeważnie dla armii greckiej.

Griswold zapowiedział również zawarcie umowy na dostarczenie Grecji metalowych podkładów dla kolei na Peloponezie.

Jak komunikuje grecka agencja prasowa, Griswold zapytany, czy misja amerykańska bada sprawę, w jaki sposób najskuteczniej dać by się opierać wojnę domową — odpowiedział, że nie należy do zadań misji za bieranie głosu w tej sprawie. „Zadaniem misji jest tylko dostarczenie materiałów dla armii”.

TERROR W GRECJI

NOWY JORK, 9.8. (PAP). Demokratyczna agencja grecka donosi, że w ciągu lipca z wyroku sądów wojskowych rozstrzelano w Grecji 393 działaczy demokratycznych, m. in. księdza Nicholasa Kokenkasa oraz 3 bojowników z czasów okupacji — Karavelosa,

Papzekosa i Komninos. Wykonano również wyrok śmierci na bohaterze walki przeciwko Niemcom, b. dowódcy ELAS Pandelis Goussides, pomimo licznych protestów z całego świata. Aresztowania i egzekucje trwają w dalszym ciągu.

Z Ikarii, gdzie przebywają tysiące deportowanych greckich działaczy demokratycznych, dochodzą rozpaczliwe wołania o pomoc.

W liście, jaki przedostał się z Ikarii, deportowani piszą: „Światowa opinia publiczna musi być przygotowana na odrodzenie Dachau i Buchenwaldu z wszystkich okropnościami tych obozów, o ile nie zostaną przedsięwzięte środki w celu zniewolenia tych planów rządu greckiego. Opinia publiczna całego świata musi sobie zdać spra

wę z tego, że to co się dzieje obecnie w Grecji nie różni się niczym od tego co się działo w Niemczech pod panowaniem Hitlera”.

List dodaje, że tysiące deportowanych na Ikarii, wśród których są spaliżeni, inwalidzi wojenni, kaleki, gruźlicy w ostatnim stadium i dzieci — przymiera głodem. Władze greckie aresztują mieszkańców wyspy za samą próbę przyścia z pomocą deportowanym.

MANIFEST

PARYŻ 9.8. (PAP). — Utworzony w Paryżu Komitet Obrony Wolności Narodu Greckiego ogłosił manifest, nawołujący do likwidacji interwencji anglosaskiej w Grecji. W manifestie zaznaczono, że naród grecki

winien otrzymać możność swobodnego wyrażenia swej woli i rozwiązania swych problemów wewnętrznych. Podkreślono również konieczność utworzenia nowego rządu greckiego, opartego na szerokiej bazie koalicyjnej.

W manifeste zapowiedziano, że Komitet będzie się starał przedstawić problem grecki na Generalnym Zgromadzeniu ONZ. Manifest podpisał m. in. kierownicy francuskiej partii komunistycznej, socjalistycznej, Ligi Praw Człowieka i innych organizacji.

„TRUD” O SYTUACJI W GRECJI

MOSKWA 9.8. (PAP). — Dzisiejszy „Trud” stwierdza, że reakcyjny rząd grecki ponosił ostatnio poważne porażki tak na froncie wewnętrznym jak i polityce zagranicznej. Dziennik stwierdza, że partycypanci kontrolują jedną trzecią terytorium greckiego.

Rządowi greckiemu nie udało się wyeliminować swych porażek. Przy pomocy nieudolnie sfabrykowanych, bałce o brzydziej międzynarodowej, które nawet reakcyjna prasa zagraniczna, a następnie sam rząd grecki zmuszone były zdementować.

„Trud” podkreśla, że w związku z tymi porażkami, Anglicy i Amerykanie noszą się obecnie z zamiarem zastąpienia całkowicie skompromitowanego rządu nową kombinacją polityczną, która potrafiłaby lepiej wykonać zlecenia City i Wall Street.

Dla kontrastu z upadkiem życia gospodarczego w Grecji, „Trud” podkreśla, że sąsiadujące z nią Bułgaria i Jugosławia w powodzeniu realizują plan rekonstrukcji swej gospodarki narodowej.

NA RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

NOWY JORK 9.8. (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zajmującej się opracowaniem rezolucji kompromisowej w sprawie greckiej, delegat francuski Parodi proponował by Rada Bezpieczeństwa bądź postanowiła utrzymać grupę obserwatorów stworzoną przez komisję śledczą na Bałkanach dołączając do niej komisję rozjemczą, złożoną z wybitnych osobistości wybranych przez Radę, bądź też, zastąpiła wspomnianą grupę specjalnie powołaną komisją rozjemczą. W tym drugim wypadku sekretariat ONZ wydelegował by ponadto swych własnych obserwatorów. Delegat radziecki Gromyko stwierdził, że nie może przyjąć żadnej z tych propozycji stanowią one bowiem jedynie „zmodyfikowaną wersję rezolucji amerykańskiej” przeciwko której założył veto. Podkomisja zbierze się ponownie w poniedziałek.

Teatr w Waszyngtonie nie dopuszcza widzów — Murzynów

NOWY JORK, 9.8 (PAP). Na lamach prasy nowojorskiej wiele miejsca zajmują sprawy teatru w Waszyngtonie, który nie dopuszcza Murzynów jako widzów, jakkolwiek Murzyni mogą występować w tym teatrze jako aktorzy.

Sianowsko to społako się z jednostronnym potępieniem wśród aktorów, którzy za pośrednictwem swego związku zawodowego w Nowym Jorku stara-

ją się o uzyskanie w kontrakcie klauzuli, która pozwoli im na odmówienie udziału w przedstawieniach w tym teatrze. Akcje aktorów poparli również pisarze. Najznakomitszy autor dramatyczny USA Eugene O'Neill oświadczył, że nie zgodzi się na wystawianie swych sztuk w Waszyngtonie dopóki, dopóki utrzymywane będą te dyskryminacje rasowe.

Podziw i uznanie dla naszych starych w dziedzinie opieki nad dzieckiem wyraża przedstawicielka misji brytyjskiej

W Polsce bawi od 3 tygodni przedstawicielka Brytyjskiej Misji Pomocy Dzieciom Polskim (Polish Children Rescue Fund), p. Philippa Carmine Russel. Jak już podawaliśmy, p. Russel przybyła do Polski, aby osobiście przekonać się o warunkach, w jakich żyją dzieci i

orientować się w ich najżywniejszych potrzebach. W towarzysze przedstawicielki Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, p. Russel zwiędziła niemal wszystkie większe miasta Polski, odwiedziła Ziemię Zachodnią i zwiędziła szereg instytucji pomocy dzieciom.

Przed opuszczeniem Polski w dniu 10 sierpnia, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zebrało w swojej warszawskiej siedzibie przyjaciół dzieci. Aby pożegnać p. Russel przybyli również przedstawiciele poszczególnych resortów państwowych, organizacji społecznych i instytucji charytatywnych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

W rozmowie z korespondentem PAP, p. Russel wyraziła swoje najgłębsze uznanie i podziw dla starych i wysiłków, w dziedzinie zarówno opieki nad dzieckiem, jak i odbudowy ogólnej w Polsce.

Sprawcy nadużyć w przemyśle papierniczym staną przed Sądem Doraźnym

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przekazała sprawę wielkich nadużyć przy obrocie papierem Sądowi Okręgowemu w Łodzi.

Łódzka Prokuratura popierać będzie oskarżenie wspólnie z przedstawicielami Komisji Specjalnej. Rozprawa, która odbędzie się w trybie doraźnym, wyznaczona została na dzień 25 sierpnia br. i potrwa około 6 dni.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Dolec Stanisław, Zalewski Stanisław, Kozioł Jan, Adamczewski Adam, Spaczynski Mieczysław, Głagier Rajmund, Roman Zbigniew, Grudka Zbigniew, Zachwiah Marok, Biedrzycki Witold, Kuchowski Marian, Romaszko Roman, Zamecznik Leon, Braun Henryk, Cejrowski Alojzy, Szpringer Edmund, Heinerman Jerzy.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W MSZ

Minister pełnomocny Józef Olszewski przyjął w dniu 9 bm. posła Szwajcarii w Warszawie p. Antona Roy Ganza.

Marsz. Montgomery wyjedzie do Francji

LONDYN, 9.8 (PAP). Podano-urzędowo do wiadomości, że marszałek polny lord Montgomery, szef brytyjskiego sztabu generalnego wyjedzie w dniu 27 bm. do Francji na zaproszenie francuskiego ministra spraw wojskowych Floreta. Wyróżni marszałka Montgomery potra 4 dni.

Murray interweniuje w sprawach uchodźców żydowskich

WASZYNGTON, 9.8 (PAP). Przewodniczący CIO Philip Murray wysłał na ręce ministra Bevinia telegram, w którym, w imieniu 6 milionów robotników amerykańskich, protestuje przeciwko „nieudziemu traktowaniu” 4.500 uchodźców żydowskich ze statku „Exodus” i domaga się udzielenia im pozwolenia na powrót do Palestyny lub przynajmniej skierowania ich na Cypr.

Murray apeluje do rządu brytyjskiego o sprawiedliwe i humanitarne ustosunkowanie się do zagadnienia żydowskiego.

Obława na czarnogłodziarzy w Niemczech

BERLIN, 9.8 (PAP). Z Hamburga donoszą, że oddział złożony z 200 urzędników kontroli granicznej RAF-u i policji niemieckiej udał się na wyspę Sylt, jak fama głosi, która stała się „rajem czarnogłodziarzy”. Otoczono hotele i dancinigi na tej wyspie. Skonfiskowano znaczne ilości towarów, m. in. wino, spirytus, papierosy.

Chleb drożeje we Francji

PARYŻ, 9.8. (Obsl. wł.). — Począwszy od dnia dzisiejszego wzrosła cena chleba w całej Francji. Cena chleba wynosząca obecnie 11 i pół franka za kilogram, podniosła się w Paryżu do 24 franków, w ośrodkach rolniczych do 27 franków, a w miastach prowincjonalnych do 28. Wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie, szczególnie wśród biednych rodzin francuskich.

Projekt Schumana pozbawi pracy 300.000 prac. państwowych

PARYŻ, 9.8 (PAP). Jeżeli Zgromadzenie Narodowe zaaprobuje projekt oszczędnościowy ministra skarbu Schumana — 300 tysięcy urzędników państwowych we Francji grozi zwolnienie z pracy, mimo, iż proponowane oszczędności ograniczają się do administracji centralnej. Zwolnieni urzędnicy mają otrzymać urlopy i 3-miesięczną odprawę.

Arragon i E. Triolet przybyli do Moskwy

MOSKWA, 9.8. (PAP). W piątek przybyli do Moskwy na zaproszenie Związku Pisarzy Radzieckich oraz Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z zagranicą (WOKS) znani pisarze francuscy Louis Arragon i Elsa Triolet.

Co pisze prasa amerykańska

O kryzysie gospodarczym w Anglii

NOWY JORK, 9.8. (PAP). W „New York Herald Tribune” pojawił się artykuł wstępny, zawierający charakterystyczny dla nastawienia opinii amerykańskiej — uwagi o kryzysie gospodarczym w Wielkiej Brytanii. Dziennik podkreśla, że plan rządu brytyjskiego odbija się niekorzystnie na sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Hasło, jakie rzucił rząd brytyjski w sprawie konieczności rewizji układu finansowego anglo-amerykańskiego, kryje w sobie tendencję do zma-

nia systemu cen dolarowych na świecie.

Polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych winna — zdaniem dziennika — uwzględnić zmiany, jakie spowoduje nowy plan brytyjski, i nie doпустить do wyeliminowania handlu amerykańskiego z rynków światowych.

NOWY JORK, 9.8. (PAP). Korespondent PAP donosi, że w kołach finansowych Wall Street zwraca się uwagę na to, że W. Brytania zamierza prawdopodobnie porzucić system wielostronnych umów handlowych i oprzeć swą gospodarkę na dwustronnych układach. Polityka taka jest sprzeczna z tendencjami Departamentu Stanu. W kołach politycznych przypuszczają się, że Departament Stanu podejmie starania, zmierzające do utworzenia funduszu dolarowego, który by ułatwił reorganizację gospodarki państw, jakie wzięły udział w konferencji paryskiej — na zasadach opracowanych przez rząd amerykański.

LONDYN, 9.8. (PAP). Waszyngtoński korespondent „Daily Telegraph” podaje, że w kołach politycznych Waszyngtonu nie ukrywa się niezadowolenia i rozczarowania z przemówienia premiera Attlee. Korespondent „Daily Telegraph” stwierdza, że — zdaniem urzędników Departamentu Stanu — nowy program gospodarczy rządu brytyjskiego nie rozwiąże trudności, jakie czekają Wielką Brytanię w ciągu najbliższych miesięcy.

Korespondent zaznacza, że amerykańskie koła na wpół oficjalnie są zaskoczzone stanowiskiem brytyjskiego ministra finansów Daltona, który kilka miesięcy temu podczas swego pobytu w Waszyngtonie optymistycznie ocenił sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii i zakomunikował przedstawicielom rządu amerykańskiego, że Wielka Brytania jest całkowicie przygotowana do przeprowadzenia konwersji funta na walutę dolarową. Obecnie

Harmonijna współpraca org. młodzieżowych ZWM i OM TUR

Zarządy wojewódzkie ZWM i OM TUR w Bydgoszczy odbyły wspólne zebranie, poświęcone zagadnieniom współpracy i jednoci działania. W ożywionej dyskusji stwierdzono, iż ścisła współpraca obu bratnich organizacji jest nieodzownym warunkiem wciągnięcia szerokiego mas młodzieży do pracy nad odbudową państwa polskiego i związania ich z postępowym ruchem młodzieży.

Celem należytego skoordynowania współpracy, zarządy wojewódzkie OM TUR i ZWM postanawiają odbywać przynajmniej raz w miesiącu wspólne zebranie. ZWM i OM TUR będą wspólnie organizowały i przeprowadzały „wyścig pracy” oraz celem zbliżenia swych członków i prowadzenia szlachetnego współzawodnictwa, urządzić będą międzyorganizacyjne imprezy sportowe, ponadto przeprowadzane będą międzyorganizacyjne wieczory dyskusyjne.

Obydwa zarządy oświadczają, że do-

łożą wszelkich starań, by wciągnąć do ruchu socjalistycznego młodzież dotychczas nieorganizowaną i oddziaływać na pokrewne organizacje, usuwając jednocześnie ze swych szeregów elementy starające się zakłócić harmonijną współpracę.

W rozmowie z korespondentem PAP, p. Russel wyraziła swoje najgłębsze uznanie i podziw dla starych i wysiłków, w dziedzinie zarówno opieki nad dzieckiem, jak i odbudowy ogólnej w Polsce.

Antypolskie „rozwiązanie problemu niemieckiego”

Czyli „Gazeta Ludowa” na germanofilskich pozycjach Wall Street

na tematy
DNIA

14.000.000 podręczników

Są sprawy co do których zdawało by się nie powinno być różnic w społeczeństwie polskim. Do takich spraw należy zagadnienie Niemiec i cały tak zwany „niemiecki problem” w powojennej Europie.

Jeśli Polska nie wzięła udziału w konferencji paryskiej, jeśli tak krytycznie odnieśliśmy się do planu Marshalla, to dlatego, że zmierzaliśmy na przede wszystkim do ODBUDOWY POTĘGI GOSPODARCZEJ NIEMIEC, że godziło nam się mimo pozorów „pomocy” w najważniejsze interesy Polski. Nie będziemy się szerzej nad tą sprawą rozwodzić, bo nieraz już o tym pisaliśmy. Sprawa jest dość jasna i dość jasno została już omówiona aby mógł mieć ktoś wątpliwość jak się należy do niej ustosunkować z punktu widzenia polskich interesów. Jasna — sądziłmy dla wszystkich.

Na wszelki wypadek, tknięci przecieciem ze względu na pewne wspomnienia z niedawnej przeszłości, przeglądamy ostatnie numery „Gazety Ludowej” — pisma, które ma już tradycję wyłamania się z solidarnego frontu narodowego i które trzeba zabierać odrębne stanowisko od stanowiska pewnych wpływowych ośrodków na zachodzie.

W numerze z 31 lipca znajdujemy artykuł pt.: „Należyte rozwiązanie problemu niemieckiego”. Autor p. Fey pisze m. in. o planie Marshalla. Piszemy charakterystycznym dla Gazety Ludowej stylem. Rzadko kiedy pisze coś od siebie, udaje obserwatora a raczej sflaksa, który stoi z boku. Niby referuje tylko co się na świecie dzieje. A jednak, mimo tej całej zasłony dymnej nie ulega wątpliwości jakie są jego sympatie. Ogólny ton, tendencyjny dobór faktów wskazuje wyraźnie w którą stronę strzyże okiem.

Oczywiście mając do czynienia z publicystą, który stosuje taką „taktikę” trudno z nim właściwie polemizować. Zawsze odpowie,

że on referował o wydarzeniach przytaczając cudze opinie, za które nie ponosi odpowiedzialności. Ponieważ jednak „Gazeta Ludowa” w przeciwnieństwie do całej prasy polskiej stanowisko swoje w sprawie planu Marshalla akcentuje jedynie w tytułach nad depešami, musimy się zadowolić wstrzymując się od polemiki. Mimo całej swojej wstrząsliwości wycedził on bądź co bądź parę słów od siebie. I te nam wystarczą.

„Brak ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej, pełna Niemcy na drodze samodzielnego rozwiązania problemu bezrobocia przy pomocy wojny” — pisze p. Fey.

Po przeczytaniu tej bredni żywem wziętej z kuchni propagandy w GOEBBELSA, który w TEN-ŻE SAM SPOSÓB usprawiedliwiał podboje niemieckie, cisną się nam na usta nieparlamentarne słowa.

Nikt przecież przed wojną nie przeszkadzał Niemcom w współpracy z pozostałymi państwami Europy. Współpraca ta rozwijała się w ten sposób, że Niemcy dzięki swojemu obrzyskowi przemysłowemu coraz bardziej uzależniały od siebie gospodarczo inne narody. To właśnie było źródłem ich siły, to pozwoliło rozprętać drugą wojnę światową.

Nie dziwiłoby się gdy propaganda hitlerowska, aby usprawiedliwić zabory krzyczała, że Niemcy przed wojną „dusił się”. Ale PO CO powtarza to samo p. Fey?

Odpowiedź nie jest trudna. Przesłuchujemy niektóre przemówienia entuzjastów planu Marshalla, a znajdujemy w nich ten sam argument. Magnaci giełdy nowojorskiej dają do tego, aby PRZEMYSŁ NIEMIECKI GRAŁ PIERWSZE SKRZYPCE W EUROPIE, liczą że przemysł ten dla nich będzie pracował i dlatego chcą, aby był odbudowany ZANIM odbudują się gospodarczo państwa zniszczone przez hitlerizm. TO SAMO mówi SCHUMACHER. I on grozi, że Niemcy znowu wkroczą na drogę wojny, jeśli nie zostaną spełnione ich postulaty gospodarcze. P. Fey z peselowskiej „Gazety Ludowej” powtarza po prostu argumenty Marshalla i Schumachera.

„Węgiel i stal są kluczem do odbudowy przemysłu w każdym kraju” — pisze dalej p. Fey. — Niemieckie Zagłębie Ruhry odgrywało i będzie odgrywać wielką rolę nie tylko w systemie gospodarki niemieckiej, ale również w ogólnoeuropejskim życiu gospodarczym.”

Oczywiście Zagłębie Ruhry po-

siadało i posiada wielkie znaczenie. Nie będziemy temu przeczyć. Rzecz jednak w tym, że toczy się dziś walka, aby Zagłębie Ruhry razem z całym przemysłem niemieckim NIE posiadały takiego znaczenia jakie miały przed wojną. Rzecz w tym, że p. Fey referując amerykański plan „pomocy Europie” (czytaj pomocy NIEMCOM!) nie znalazł dlań ANI JEDNEGO SŁOWA KRYTYKI, nawet nie wspominał, że realizacja tego planu zmierza przede wszystkim do ODBUDOWY NIEMIEC. W takim kontekście przy jednoczesnym skwapliwym powtarzaniu za p. Bevinem, że Niemcy „nie są w stanie płacić reparacji” — słowa p. Feya nabierają specjalnego sensu. Gdybyśmy chcieli wyciągnąć wniosek z tego co p. Fey mówi — musielibyśmy powiedzieć: „Odbudowa Europy wymaga przede wszystkim odbudowy Niemiec”.

Jeśli politycy amerykańscy podkreślają tak mocno i przy każdej okazji znaczenie niemieckiego przemysłu, robią to po to, aby zaraz w następnym zdaniu wyciągnąć ten wniosek, którego p. Fey nie dopowiedział.

Zdajemy sobie sprawę z roli jaką w przeszłości grał przemysł

niemiecki. I właśnie dla tego jesteśmy zdania, że: odbudowa Europy — TAKA ODBUDOWA, KTÓRA ZAPEWNI EUROPIE POKÓJ — wymaga aby W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI zostały odbudowane państwa zniszczone przez hitlerizm. Wierzymy, że po stępy w odbudowie tych krajów — z dolarami czy bez dolarów — doprowadzą do zmniejszenia roli potencjału przemysłowego Niemiec. Polska razem z państwami demokracji ludowej, razem ze Związkiem Radzieckim prowadzi walkę o to aby tak się stało i wygra ją.

Nie będziemy szerzej komentować stanowiska zajętego przez organ PSL Broniec planu Marshalla „Gazeta Ludowa” zesłzgnęła się — bo musiała się zesłzgnąć na pozycje wyraźnie antypolskie i wyraźnie PRONIEMIECKIE. Takie są już prawa logiki.

Zresztą — dla „Gazety Ludowej” takie zesłzgnięcie się — to nie pierwszyna. Reakcyjne koła anglosaskiego wielkiego kapitału zajmują dziś stanowisko wyraźnie proniemieckie. Jakże stanowisko ma więc zajęć „Gazeta Ludowa”, która właśnie z tymi kołami wiąże wszystkie swe nadzieje?

Andrzej Kubacki

Partia socjalistyczna a polityka francuska

(Przed sierpniowym Kongresem SFIO)

JACQUES DUCLOS
Sekretarz Komunistycznej Partii Francji

na polityki jednoci działania, zgodnej z wyznaczoną chwilą.

Na nieszczęście Leon Blum po swoim powrocie do Francji uznał za najważniejsze zadanie — uczynić wszystko, by przeszkodzić jednoci organicznej klasy robotniczej, by rozbić jednoci działania, która już zaczęła się urzeczywistniać i aby przygotować warunki dla sojuszu partii socjalistycznej z MRP — tj. partii klerkalną.

Już podczas narad poprzedzających wybory municypalne, które odbyły się 29 kwietnia i 13 maja 1945 r., partia socjalistyczna nie zaważała się stworzyć koalicji z MRP z wyraźnym celem zwyciężenia partii komunistycznej. Oczywiście nie uzyskano zamierzonych rezultatów.

Nie ulega wątpliwości, że w umysłach pewnych przywódców socjalistycznych istniał ukryty zamiar, wykorzystania tej polityki jako stopnia pozwalającego partii socjalistycznej zwiększyć wpływ w kraju. Fakty pokazały jednak, że MRP dalekie od wycofania z ognia kasztanów dla socjalistów, wzbogaciło się o to, co socjaliści utracili. Tak przedstawiają się wyniki uzyskane przez socjalistów i MRP

Partia socjalistyczna		MRP
21 października 1945 r.	4.606.725	4.795.467
2 czerwca 1946 r.	4.220.271	5.614.137
10 listopada 1946 r.	3.480.718	5.038.470

Przywódcy socjalistyczni kierują się w pierwszym rzędzie antykomunizmem i tym też kierowali się w kłótni z MRP. Polityka ta osłabia w konsekwencji partię socjalistyczną, na skutek czego obie partie robotnicze nie posiadają już dziś większości w Zgromadzeniu Narodowym.

W tych warunkach MRP urzeczywistnił plan wyrażony jasno w przeddzień wyborów 10 listopada 1946 r. gdy Maurice Schumann, występując jako rzecznik sił reakcyjnych oświadczył, że potrzebny jest „rząd bez Thoreza”.

Naturalnie niemożliwe było, wobec postawy mas ludowych Francji, utworzyć rząd bez komunistów, na którego czele stał by przedstawiciel MRP. Tak gwałtowny skręć na prawo w polityce francuskiej byłby zbyt bru-

bywezej świata pracy, polityce ustalonej wspólnie w styczniu br. — było to tylko sfinalizowaniem akcji, rozpoczętej przy tworzeniu rządu Bluma.

Obecnie polityka francuska „podporządkowana” planom amerykańskim, nie występuje przeciwko posunięciom, które z dobrze zrozumiałych powodów zarówno politycznej, jak i strategicznej natury, zmierzają do odbudowy gospodarczej Niemiec przed odbudową gospodarczą Francji.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to chodzi w pierwszym rzędzie o to, za czyje pieniądze ma być przeprowadzona odbudowa Francji, a decyzje finansowe rządu Ramadier ostatnio powzięte jasno wskazują, że zmierzają one do przerzucenia ciężarów w tym związanych nie na dorobkiewiczów wojennych i na właścicieli trustów, a na masy ludowe, których siła nabywcza w porównaniu z okresem przedwojennym zmniejszyła się o połowę i które przez swe wysiłki podniosły poziom produkcji ponad 90 proc. tego, co było przed wojną.

Jest jasnym, że obecność komunistów w rządzie nie ułatwiałaby stosowania podobnej polityki. Z tego też powodu użyto wszelkich sposobów, by ich usunąć.

W ten sposób polityka prawicy może być nadal uprawiana tylko dzięki udziałowi partii socjalistycznej. Fałszywym było by jednak uważać, że wszystkie socjalistycznej polityki tak popierają.

Rada Narodowa Partii Socjalistycznej na konferencji odbytej w miesiącu maju, po wykluczeniu komunistów z rządu, opowiedziała się większością 2.529 głosów, przeciwko 2.125 za utrzymaniem rządu Ramadiera, bez udziału komunistów, a na posiedzeniu swym z 5 i 6 lipca Rada opowiedziała się za utrzymaniem socjalistów w rządzie większością 2.576 przeciwko 2.058 przy 127 wstrzymujących się. Po 2 miesiącach przerwy znajdujemy więc ten sam układ sił w łonie Rady Narodowej, lecz niewiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmie kongres partii socjalistycznej zwołany na sierpień br.

W każdym wypadku jest pewne, że wielu socjalistów jest niezadowolonych i że z niepokojem obserwują oni rozwój sytuacji politycznej we Francji.

Byli kłobakami i zwolennicy Pelaina, dla których wymiar sprawiedliwości był zbyt łagodny, wierzą, że godzina odwetu wybiła.

Członkowie partii socjalistycznej znajdują się w sytuacji, która nie daje czasu do namysłu. Jeżeli w imię antykomunizmu pozwolą się wciągnąć do popierania nadal obecnej polityki, konsekwencje tego stanowiska mogą być bardzo poważne. Jeżeli natomiast zażądają zerwania z polityką oszukiwania klasy robotniczej, może do gruntu postawić ich zmieni orientację polityczną Francji.

Należy pamiętać, że w historii ruchu robotniczego, robotnicy socjaliści nie walczyli ręką w rękę ze swymi towarzyszami, komunistami, a w większości wypadków robotnicy zorganizowani w chrześcijańskich związkach zawodowych, brali czynny udział w ruchach strajkowych, występując w duchu całkowitego braterstwa z komunistami i socjalistami. Ta jednoci klasy robotniczej w walce o obronę jej praw, jest dobrą zapowiedzią na przyszłość.

Wielu członków Partii Socjalistycznej rozumie, że jeżeli wypadki toczy się będą tak jak dotąd, to partia ich stanie się tylko narzędziem „gasperyzacji” Francji.

Czy działwa i młodzież szkolna zaopatrzone zostaną w dostateczną ilość podręczników? Czy skończą się dotychczasowe udutki uczące się młodzieży i wreszcie — co najważniejsze — czy państwo zapewni już w tym roku szkolnym zapasów na treść odpowiadającą duchowi naszych czasów? Pytanie istotnie aktualne wobec 20 dni dzielących nas od rozpoczęcia roku szkolnego.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — najważniejszy producent książki szkolnej — drukują w tej chwili 14.000.000 (słownie — czternaście milionów) książek dla szkół podstawowych. To wielkie osiągnięcie wydawnicze, ten sukces — przynajmniej się nie oczekiwany nawet przez optymistów — to wynik mądrych decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i dużego wysiłku zespołu pracowniczego Ministerstwa Oświaty. Decyzja Komitetu Ekonomicznego w trzecim kwartale bieżącego roku jedynym dysponentem papieru został minister Oświaty. Papierem gospodaruje planowo, szybko i sprawnie. Jak pisał w „Kulicy” A. Bromberg, 15 lipca br. zakończony został rozdziel papieru. Wszystkie zakupy i wydruki do druku podręczników szkolnych i ważniejszych książek naukowych otrzymają papieru już w lipcu, a najpóźniej w sierpniu.

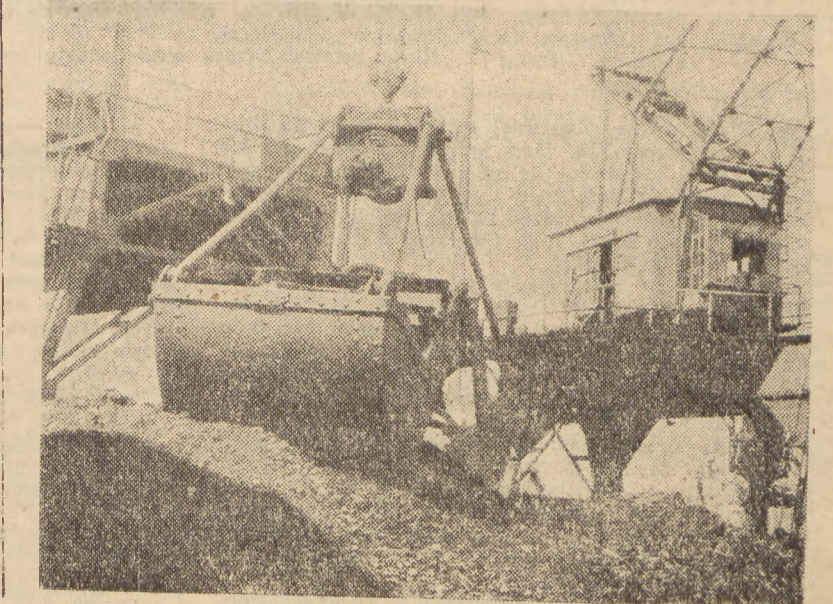
Ogółem przydzielono papieru na 394 książki w tym: 77 książek dla szkół podstawowych, 15 dla gimnazjów, 16 dla liceów, 53 dla szkół zawodowych, 190 dla uniwersytetów i dla pracowników naukowych.

Jeśli wykup i dostawa papieru odbywać się będą równie sprawnie jak organizacja przydziału można mieć nadzieję, że głód książki zostanie w nowym roku szkolnym w dużej mierze zaspokojony. Mimo alarmujących głosów prasy katolickiej o wyeliminowaniu księgarzy prywatnych z obrotu książkami szkolnymi, rozprowadzenie książek odbywać się będzie na zwykłej drodze poprzez sieć księgarzy prywatnych, spółdzielczych i inn. Jedynie w kilku miejscowościach tytułem próby stosuje się dostawę książek bezpośrednio do szkół. Cel tego eksperymentu jest jasny, jest — używając myślowego skrótu — na wskroś demokratyczny. Idzie o znalezienie drogi dla najsporniejszego, najszlachetniejszego i co nie mniej ważne, najtańszego dostarczenia książki konsumentowi.

Pisaliśmy niedawno o ocenianiu matury egzaminu maturalnego że zarówno uczniowie jak i nauczyciele rzuceni byli na pastwę starych, reakcyjnych w treści podręczników, bądź też dzienników ustaw i prawniczych suchych wywodów jako źródła informacji o Polce Współczesnej. Brak podręczników dobrych, brak podręczników nowych — z treści i z ducha — to jedna z poważnych przyczyn „odstawiania” szkół polskiej od nurtu naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Podręczniki, które otrzymała młodzież szkolna w pierwszych dniach września kwalifikowane były do druku przez Ministerstwo Oświaty — przez nasze, nowe Ministerstwo Oświaty. Mamy nadzieję, że ułatwiając naukę młodzieży, urealniamy hasło upowszechnienia oświaty związanym jeszcze bardziej młodzieży i nauczycielstwa z młodą demokracją ludową.

„TRYBUNA WOLNOŚCI”
organ KC PPR



Fragment portu węglowego w Gdańsku.

MARGINESIE

Koniec kariery

Na żądanie rumuńskiej koalicji rządowej reprezentującej obrzysk wielkości narodu, rozwiązanie zostało stronictwo „narodowo — emopolskie”. Kilku działaczy tego stronictwa wraz z Manu aresztowano; pozostali oni pod ostrym zarzutem dążenia do obalenia ustroju demokratycznego w Rumuni.

Juliusz Manu jest dość głośną osobistością polityczną. Jeszcze w roku 1937 ten „demokrata” zawarł pakt wyborczy z faszyzmem „Zelazna Gwardia”. W czasie wojny popierał dyktatorski i prohitlerowski reżim Antonescu, zaś po wojnie występował jako żarliwy adwokat obrzysk, zwalczając reformę rolną.

„Wodzowie” tzn. partii historycznych Rumuni — Manu i Grabianu mają wiele pretensji do nowego porządku rzeczy w tym kraju. Za dawnych „dobrych” czasów partia ta była w gruncie rzeczy jak gdyby własnością szerszego grona przywódców, którzy nie byli niczym krępowani w swych działaniach politycznych. Dawne rumuńskie prawo wyborcze dawało partiom „historycznym” wielkie przywileje, dla sposobu, który otrzymała 40 proc. głosów, uzyskiwała automatycznie dodatkową ilość posłów tak, by rząd miał zawsze przeważającą większość w parlamencie.

W powojennej, demokratycznej Rumunii te stosunki uległy radykalnej zmianie. Zniesiono przywileje partii „historycznych”, a życie państwowe przestało być familią rozgrywką pomiędzy różnymi grupami aferzystów politycznych czy finansowych. Manu zresztą wówczas na drogę antypaństwową, roboty, czerpiąc natchnienie w rozmaitych zagranicznych ośrodkach. Z tego natchnienia złożył m. in. „władzę” prywatny parlament, deliberujący w gronie najbliższych kompanów na temat „dawnych, dobrych czasów”.

Zresztą, oprócz tych deliberacji, dzieła się tam rzeczy znacznie gorsze, bo za latujące zdrada. Skoro aż na scenę wystąpiły i władze państwowe i komitet porozumiewawczy „demokratycznych stronictw Rumuni”, kariera Juliusza Manu się skończyła i powędrował on za kratki. Nie można oczywiście twierdzić, że schyłek kariery p. Manu opromieniony jest blaskiem chwwały. Jest to finał zasłużony, ires i upadek, nieuchronny koniec takich polityków, jak NAGY, PETKOW, KACZEK i niektórzy inni „drobni” olnicy.

B. D.

KULTURA i Sztuka

100 NUMEROW »KUŹNICY«

Ukazał się setny numer „Kuźnicy”. Ponieważ „Kuźnica” początkowo ukazywała się jako miesięcznik, liczba stu numerów obejmuje przeszło dwuletnią działalność. Dwa lata to w normalnych warunkach niewiele. Ale dwa lata w obecnym okresie wielkich przeobrażeń, jeżeli wysiłek zestrojony z wymaganiami, sąwanymi przez epokę, znaczący może być, niż w innych okresach całe dziesięciolecie.

Na przestrzeni dwóch lat „Kuźnica” przeprowadziła na swoich łamach szereg dyskusji, które zyskały szeroki oddźwięk. Były to dyskusje o genealogii i stanowisku polskiej inteligencji, o humanizmie socjalistycznym, o awansie społecznym, o realizmie powieściowym, o polityce kulturalnej, o reformie szkolnictwa itd. Dyskusje wybuchające nagie z całą gwałtownością, przychodzące na jakiś czas, podejmowane wreszcie znowu i przynoszące w rezultacie coraz wyraźniejsze, coraz jaśniejsze precyzacje.

Te pozornie luźne i odrębne tematy, omawiane przez coraz to innych autorów i nasłuchiwane z coraz to innych punktów widzenia, sprowadzają się jednak do jednego zasadniczego zagadnienia — zagadnienia nowego typu kultury. Nie od razu stało się to jasne. Rezultat ten, będący właśnie wynikiem wszechstronnej, a przez to coraz bardziej precyzyjnej zagadnienia dyskusji, wskazuje jeszcze raz, jak owocną rolę spełnia „Kuźnica”, inicjując tego rodzaju dyskusje.

Na tym tle podkreślić trzeba działalność Stefana Żółkiewskiego i jako redaktora „Kuźnicy”, jako człowieka działającego w sferach kulturalnych. Rzetelność, wytrwałość i konsekwencja tego naukowca — metodologa w dziedzinie publicystyki — musi budzić zrozumiałe podziw: ocena dotychczasowych 100 numerów „Kuźnicy” nie mogłaby być pełna bez oceny jego bujnej i różnorodnej publicystyki. On to stawiał pewne problemy i zagadki dyskusji, precyzował stanowisko i rozpętywał nową burzę wiedzy, kiedy wydawało się, że dyskusja już wygasła, przynajmniej do wyciszenia, a na kładniejszych wniosków, do wyluskiwania najważniejszych spraw.

W jednym z ostatnich numerów „Kuźnicy” ogłosił Żółkiewski swoje „Uwagi o polityce kulturalnej”, posiadające szczególne znaczenie ze względu właśnie na to, że w nich sprowadzone zostały te sprawy, o których dotąd toczyły się boje na łamach „Kuźnicy”, że w nich zsyntezowane zostało to, co w dzisiejszej rzeczywistości polskiej na odcinku kulturalnym jest jako program najważniejsze.

„Głównym naszym zadaniem — pisał Żółkiewski — jest zmiana struktury życia kulturalnego w Polsce: zniesienie rozdziału między dojrzałą kulturą klas uprzywilejowanych i służącą im inteligencją, a kulturą mas. Po wtóre — emancypacja i awans klasowych elementów kulturalnego życia robotniczego i chłopackiego. Po trzecie — zastąpienie w życiu mas peryferyjnych, niedojrzałych kultury ludowej kulturą dojrzałą, związaną z całą i pełną tradycją naj-

szych osiągnięć kultury europejskiej. Po czwarte — stworzenie poprzez te prze-



Stefan Żółkiewski
obrażenia strukturalne nowego stylu kultury ludu”.

Precedensy w taktyce napaści

AGRODA „Odrodzenia”, przyznając na łaskawie, skomentowała, że „jedynym (jak i jednomyślnie była uchwalona) jako zasługą wyróżnienia pisarza wysokiej klasy. Wyłom z tej jednomyślności zrobił dr J. P. Zajackowski, snący przed wojną jako tłumacza, ogłaszając w „Odrodzeniu” list „w sprawie tegorocznej nagrody”.

„Widzę dookoła siebie rozmaite ciekawe rzeczy — pisał dr J. P. Zajackowski — wciąż staram się doszukać ich odcienia w literaturze. Nie wiele tego jest i rozumiem, że nasza literatura na innych obyczajach chowana i bardzo w swoje rzeszności zapasowana, nie od razu może się przemienić. — Taka nagroda (mowa o nagrodzie „Odrodzenia”) powinna chyba się przyznać, żeby to jakoś przedzielić”.

Z uwagi właśnie na ten cel pobudzenia literatury do chętności przeobrażenia współczesnych dr J. P. Zajackowski, podkreślając w twórczości Iwaszkiewicza jako program hiobową filozofię „vanitas vanitatum”, pisał o wyróżnionej „Nowej miłości”, że „choć to piękna książka, ale nagrody nie należało jej dawać, jeżeli w naszej literaturze ma się coś odmienić”.

Wywodom tym trudno odmówić słuszności. W chęci jednak doprowadzenia w naszej krytyce świeżości tonu „kochaćmy się” — słuszność często bywa uważana za zgrzyt, psujący nastrój świeżości. Dowodem tego jest artykuł publikowany w odpowiedzi na list dr J. P. Zajackowskiego w dziale „Literatura i sztuka” w nr 209 „Robotnika” pt. „Napaść bez precedensu”.

Nie ma tu żadnej odpowiedzi na konkretne i podkretowane trochę o rozwoju literatury polskiej wywody autora listu. Jest natomiast mowa o rzekomej niekonsekwencji „Odrodzenia”, które (mimo posiadania rubryki „Korespondencja”, będącej trybuną otwartą

Zgodzić się trzeba ze słowami Jerzego Borejszy z jego „Listu jubileuszowego”, że „było by bardzo i bardzo smutno w Polsce, gdyby tej „Kuźnicy” nie było”.

Numer jubileuszowy reprezentuje w zwiększonym formacie normalne pozycje „Kuźnicy”. Mamy tu nowe wiersze Mieczysława Jastruna, St. R. Dobrowolskiego i z młodych Z. Radka. W dziale prozy czytamy fragment z II tomu „Murów Jeryha” T. Brezy. W zagadnieniach publicystycznych K. Grzybowski pisze o problemach uniwersyteckich, K. Brandys o postawie wobec rzeczywistości (Wojna i Trojańska), J. Kott przeprowadza „gorzkie” obrachunki z pewnym „taktami w dziedzinie organizacji życia kulturalnego, M. Kierczyńska zajmuje się zagadnieniem realizmu. Rozpoczęto poza tym druk przekładu świetnej pracy Rogera Garaudy’ego „Komunizm i moralność”. Treść numeru dopełniają, jak zwykle, sprawozdania z książek, wystaw, listy, kroniki i noty.

GŁOSY I GLOSSY

dla wypowiedzi czytelników) nie powinno było listu publikować (ach, ta troska, aby nastroju świeżości nie zepsuły żadne zgrzyty!). Jest dalej — co gorsza — insynuacja na temat, kto się może ukrywać za kryptonimem „dr J. P. Zajackowski”.

Nie wiemy, czy inkryminowany podpis jest nazwiskiem czy kryptonimem. Jeżeli jest to kryptonim, to użycie go w podpisie listu miało uzasadnienie: 1) podpis „dr J. P. Zajackowski” jest znany czytelnikom licznych tłumaczeń, 2) zrozumiałe jest, że autor listu, zabierając głos w sprawach literatury, położył pod nim podpis, który — jeżeli rzeczywiście jest kryptonimem — nie jest jednak kryptonimem wymyślonym ad usum Delphini, lecz osadzoną, żeby tak powiedzieć, w rzeczywistość.

Najmniej przyjemny jest fakt, że atak przeciw kryptonimowi podpisanym jest zwyciężającą literką K.

Recenzja i pół czarnej

Z JAWISKO OSOBLIWE — przykładów polemik najwięcej rzeczowych i najmniej wybrednych, obracających się na granicy insynuacji w stosunku do osoby dyskutanta, dostarczają właśnie pisma katolickie w nr 31 tygodnika „Dziś i Jutro” w rubryce „Tydzień kulturalny” (notatka „Literatura w kawiarni”) można wyłowić taki passus:

„Proszę popatrzeć na literatów, którzy chcą się dobrać do literatury. Pracują! O tyle o ile. Ale przede wszystkim przesiedają po cukierniach. Cóż z tego, że pan X napisze tom poezji jeżeli nikt go nie omdowi, póki się recenzja nie „ubije” w kawiarni. Cóż z tego, że ktoś wyda powieść, jeśli żaden krytyk nie weźmie jej do ręki, póki się go o to nie uprosi na pół czarnej... W literaturze w Polsce liczą się tylko ci, którzy piją kawę”.

Nie wiemy na podstawie jakich przesłanek sprzeciwiała redakcja „Dziś i Jutro” zupełnie niedorzeczności donoszącej, że za recenzję biorą ta-

Na półce z książkami

Zofia Nałkowska: „Dom nad łakami”. Wyd. III. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1947.

Czaruje ta książka, której urok z biegiem lat nie stracił na siłę oddziaływania, napisana została jeszcze w 1924 r. Aby ocenić jej rewelacyjność i odrębność, trzeba sobie uprzytomnić charakter naszego ówczesnego powieściopisarstwa. Był to okres niepodzielnego wpływu Żeromskiego z jego żywiołową prozą, rozsadaną nieujarzmionym liryzmem, patosem wielkich uczuć, nieposkromioną pasją. Równocześnie zaczynał rosnąć, aby dożyć w kilka lat później do zenitu, wpływ Kaden Bandrowskiego zadanio oparty na tej samej podstawie lirycznej, ale wykazujący wynaturzone, mamieryczne, dziwaczne nieraz tendencje barokowego kształtowania słów. Nałkowska ze swoją zrównoważoną, intelektualną i pełną prostoty prozą była wtedy odosobniona. Dalsze jednak lata pokazały, że jej właśnie wzór i wpływ był tym czynnikiem, który pozwolił wykrystalizować się naszemu powieściopisarstwu i wkroczyć na drogi realizmu.

„Ale, „Dom nad łakami” był pozycją wyjątkową również pod innym względem. Książka ta nosi w podtytułku nazwę: powieść. Czy jednak jest to naprawdę powieść? — Przyniosła ona wiele momentów, które trudno było połączyć z ogólnie przyjętymi cechami tego gatunku literackiego. A więc przede wszystkim brak normalnego bohatera, brak normalnej fabuły. Jest to raczej utwór, mający wiele cech pamiętnika i zarazem reportażu.

Jeżeli dzisiaj głośno dyskutuje się o amoralizmie współczesnej powieści t. zn. o tych elementach, które rozsadzają jej więzadła gatunkowe, — to „Dom nad łakami” musi być uważany za pierwszy przejaw owych uderzających teraz w większym nasileniu tendencji amoralizmu. Przy tym wszystkim jednak jest to utwór tak wysokiej klasy artystycznej, tak sugestywny w swojej zwarciści kompozycyjnej, że nie mógł pozostać bez wpływu. Echa tej wyjątkowej metody

odnajdujemy w takich powieściach, jak np. „Ci ludzie” Boguszejskiej lub „La-to” Rudnickiego.

Treść tej książki — to wspomnienia z pobytu w domu na letnisku. „Był dom pisze autorka — był las, trochę zwierząt — a poza tym już tylko psychologia. Zupełnie jak w skandynawskiej powieści”. Bohaterem jest tu właściwie samo miejsce akcji: niezamieszkałe początko-



Zofia Nałkowska

wo pustkowie nad łakami, w pobliżu lasu, na którym z czasem jednak zaczynają osiedlać się coraz nowi ludzie. Obserwacja, jeden z głównych atutów talentu powieściopiskarskiego Nałkowskiej, świeci na kartach tej książki swoje wielkie triumfy. Autorka wprawdzie broni się żartobliwie: „powiedział ktoś złośliwie o mojej literaturze — że ja opisuję, ile razy świnia ma zakrecony ogonek i w którą stronę” — ale istotnie w zmieszanej obserwacji Nałkowskiej jest tyle pasji do dokładności, tyle chęci zobaczenia wszystkiego, że jest w tym niemal coś drapieżnego.

Nałkowska, którą znamy z wielu powieści jako pisarkę ulegającą pasji psychologizowania, tutaj, poprzestawszy na samej obserwacji, osiąga mistrzowskie efekty. Galeria sąsiadów których postaci rysowane są tylko na podstawie tego, co autorka zdolała dostrzec i usłyszeć, jest niesłychanie zróżnicowana i wyraziście. Nie podobna pomyśleć jednej postaci z drugą. Te same metody tworzą widzieliśmy zresztą w innych książkach Nałkowskiej, ostatnio w „Medalionach”.

Prosta powściągliwość obiektywny realizm „Domu nad łakami” nie mający najmiej w sobie nic z chłodu. Jest to książka par excellence liryczna, tylko liryzm jej jest całkowicie dyskretny, oparty i często utajony. Humor spleta się tu z tragizmem. Chciało by się powieść, że uroki tej przedziwnej książki oddziaływały po przeszło 20 latach z coraz większą siłą.

Krzysztof Kamil Baczyński: „Z pożo-”
Poezje. Słowo wstępne Kazimierza Wyki. Sp. Wyd. „Wiedza”. — Warszawa 1947.

130 utworów pozostałych po młodym poecie, który poległ w powstaniu warszawskim, świadczy, że był to nieprzejęty, wiele obiecujący talent, jakiego — zgodził się można z Wyką — nie było wśród młodych od czasu wystąpienia Miłosza. Tragiczna śmierć, która przecięła twórczość Baczyńskiego, każe mówić już nie o zapowiedziach na przyszłość, ale stwierdzić, co jest w jego twórczości trwałego i skąd wywodził swój poetycki rodowód.

Nie ma zapewne wśród tych 130 utworów żadnego, który by zdołał przełamać, opierając się bezwzględnej próbie czasu. Ale jest wśród nich wiele utworów niezwykłych, czy nawet pięknych, zadziwiających wyjątkową dojrzałością u tak młodego poety.

Wśród wzorów, które wytyczały perspektywę jego drogi twórczej, wymienić trzeba Słowackiego i Norwida. Słowacki, ten z dojrzałego, najmniej dostrzeżonego przez dotychczasowych jego naśladowców okresu, ośmielił Baczyńskiego w kierunku ujmowania i rzutowania spraw zadołać by się najbardziej bezpośrednim w sferę wyobrażeń, w których rządzą już inne prawa od praw realnego świata. Norwid dał mu intelektualną postawę i obiektywizm, rozumienie praw moralnych i historii. Bezspieczny talent Ba-

czyńskiego umiał przetworzyć te wpływy i znaleźć własny wyraz.

Poezja jego, powstająca w czasie okupacji, wchłonęła w siebie na pozór nie wiele motywów tych strasznych lat. Jest to jednak tylko pozór. Świadomość męki i tragedii złożyła w dno tworzywo prawie wszystkich utworów. Nie zawsze wprawdzie dochodzi do powierzenia: gdyż uczuciowość pozbawiona została swych pierwotnych impulsów. Napięcia uczuciowe zostają przetrutowane na płaszczyźnie wyobrażeń.

Twórczość Baczyńskiego jest przykładem romantyzmu specyficznego typu bądź też może już przemaganego romantycznej treści przez nakładanie im intelektualnych karbów. Intelektualizm Baczyńskiego nie kłóci się z jego uczuciowością, wydając ciekawe rezultaty. Młoda poezja polska poniosła przez śmierć Baczyńskiego dotkliwą stratę.

Zofia Szymanowska: „Opowieść o naszym domu”. Sp. Wyd. „Wiedza”. Warszawa, 1947.

Sp. Wyd. „Wiedza” wznowiła miłą książkę Zofii Szymanowskiej „Opowieść o naszym domu”. Autorka siostra znakomitego kompozytora, opisała prostą, bez afektacji wspomnienia dzieciństwa i młodości, spędzonych w domu rodzinnym we wsi Tymoszewie na Ukrainie.

Pamiętnik ten jest owiany intymnością, sentymentem, ukojeniem czasu „kraju lat dzieciennych”. Poznajemy tutaj środowisko, w którym wzrastał i późniejszy twórca Karol Szymanowski. Było to środowisko o typowo artystycznej atmosferze. Ojciec kompozytora i starszy brat byli rozmówcami w muzyce i samemu uprawiali ją z pasją. Przyjeżdżał tutaj jak znokorni artyści, jak pianista Artur Rubinstein i skrzypek Paweł Kochański.

Tyleż słusznie może autorka napisać w „Opowieści o naszym domu”, że: „muzyka była jego mózgiem i sercem. — I dziś, gdy dom już nie żyje, może jeszcze nocami, gdzie stał niegdyś — jak okręt samotny na falach eteru — u nosi się jego dusza — i gra”.

Treść tej opowieści — to nie tyle wspomnienie ile aluzje do pewnych wspomnień, jak gdyby przeznaczona była tylko dla ścisłego grona wrażliwiczonych. Niemniej jednak z uwagi na związek z wielkim artystą, książka ta przemawia również do obcego tamtych spraw czytelnika.

Jacek Wołoski: „Tak było”. Sp. Wyd. „Czytelnik”. Warszawa, 1947, str. 246.

Jest to ujęty w formę powieściową reportaż dziennikarski, zaczynający się w momencie poprzedzającym bezpośrednie wybuch wojny, a kończący się kapitulacją powstania warszawskiego. Tok opowiadania skupia Wołoski w swej książce wokół osoby i losów Zygmunta, młodego dziennikarza, pracownika Polskiego Radia. Autor wprowadza w ten sposób w nowe środowisko i ukazuje Warszawę z września 1939 r. w perspektywie, w jakiej dotąd jeszcze losy nie oglądaliśmy.

Dalsze losy Zygmunta idą normalnym torem okupacyjnego życia zdeklaszowanego inteligenta. Zresztą sprawy Zygmunta nie wysuwają się tutaj na pierwszy plan. Osoba jego wprowadzona na została przez Wołoskiego do książki raczej tylko dla nadania opowiadaniu pewnej linii, wzdłuż której bardziej przejrzyste można pokazać wypadki. Wysłtek autora skierowany jest bowiem przede wszystkim na odwołanie ogólnej atmosfery i nastrojów społeczeństwa. Udać mu się to szczególnie przy opisie oblężenia w 1939 r. oraz w niektórych partiach opisu tragedii powstania.

Debiut ten odsłania w Wołoskim materiał na tegiego powieściopisarza. Autor dysponuje zdolnością obserwacji i zarazem ujmowania zaobserwowanego materiału w sugestywne obrazy. Uwidacznia się jednak w tej książce w stopniu, który każe to odczuć jako jej brak (szczególnie w końcowej części) — postawa reportera, poprzestającego na notowaniu wszystkiego, co zobaczył, lecz nie chcącego wyciągnąć z tego, żadnych wniosków co zobaczył. (hem)

JAN DRDA

Dozorca magazynu z dynamitem

Jan Drda (ur. 1915) jest jednym z najbardziej utalentowanych młodych pisarzy czeskich. Pisał powieści, nowele, dramaty. Swą działalność pisarską rozpoczął w czasie wojny. Do najlepszych jego utworów należą: „Ocalenie Macieja Rzezcza”, „Młasczko na dion” (pow.), „Żywa woda” (pow. psych.), „Igraszki z dablem” (dramat) i „Niema barykada” (zbiór nowel, w skład których wchodzi między innymi niniejsze opowiadanie).

ESZLI się w najbardziej odległym kącie dwudziestego piętego korytarza, przy końcu zmiany, gdy już świtało, a nadzorca się zmienił. Smukły jak topuła dryblas Marcin, Jarda Jagne z pokiereszowaną, od przedwczorajnie wybuchłego naboju twarzą i wybitym kilkoma zębami, Karas z Lasca. Piotr Gawranek z Douba, Liszka, Karnet i Franciszek Milec.

— Towarzysze — rozpoczął Karnet — tak dalej być nie może! Tu przekleństwo bydlęto szwabów morduje nas, zżera się nad naszymi rodzinami. A my patrzymy na to wszystko biernie, jak na jakiś widowisko. A przecież w naszych rękach jest broń, którą moglibyśmy wiele zrobić dla dobra ogółu... wstyd i hańba nam, jeżeli nie wykorzystamy tej sposobności...

Zamiast. Grupa robotników przechodziła obok nie spiesząc do domu na odpoczynek po całonocnym wyczerpującej pracy, a na widok tego ukazał się mknący z niesłychaną chęcią transport wojenny, jeden z tych ciężkich codziennie po kilka lub kilkanaście przejeżdżało tutaj w drodze na front wschodni.

Uszli kilka kroków.
— Jest nas sześć, to znaczy dwie dobre trójki, które w swojej robocie dobrze się wyznają.

— A ja? — odezwał się Milec.
— Ty, Franku, nie pójdziesz z nami. Twoim zadaniem będzie co innego: musisz dostarczyć nam jak najwięcej dynamitu. Rozumiesz? Kiedy i na ile możemy liczyć?

Franciszek Milec, dozorca magazynu z dynamitem kopalni „Anna — Maria”, sięgnął ręką do czoła, na którym wystąpiły grube krople potu. Uczuł jakiś niewymowny lęk, strach przed czymś, na razie nieznanym, które z żelazną konsekwencją miało zmienić dotychczasowy tryb jego życia na gorsze. Drżenie oparowało jego ciało. Serce zaczęło mu bić przyspieszonym tętnem i język uwlażył w gardło.

— W niedzielę... 10 kilo — zdołał ledwie wykrztusić. Jak pójść wracać do domu po zmianie. Głowa pękała u niego. Zadał sobie sprawę ze swego położenia, wiedział, co go czeka, gdy wróci odkryje jego radzień. Nie tylko jego, ale i rodzinę czeka pewna, niechybna śmierć, a przed nią męczarnie, katatusze. Dlaczego właśnie jemu, przed nim, odpowiadać na zadanie, a nie komu innemu? Jemu, sześćdziesięcioletniemu starcowi, staranemu wojną? Znamy go z braku odwagi?

— Nie, towarzysze, nie zmuszacie mnie do tego! — próbili ich na klęczkach. — Nie podam temu!

A oni na to:
— Kiedy i na ile możemy liczyć?

Na takie pytanie nie mógł odpowiedzieć: Nie! Poczuwał się do pełnej solidarności z nimi, do obowiązku spełnienia nałożonego mu zadania. Nie tylko jemu bowiem, ale każdemu z nich groziła śmierć.

I od tej chwili Franciszek Milec szeroko rozwarłymi oczami wpatrywał się co noc w pedzące, jak szalone rumaki, transporty wojskowe, wiozące straszne narzędzia śmierci i tyc, co tą bronią mordowali miliony ludzi, zamieniali wście i miasta w ruiny i gruz. Wstuchiwał się w ciężkie sapanie lokomotyw, głucho dudniący koskół kół wagonów. Ścisłał ręce i modlił się żarliwie, by to wszystko, co miał widzieć wkrótce i przejść, było tylko snem, koszmarem nocy, po której przyjdzie zwykły dzień pracy. Modlitwa podnosiła go na duchu i dzień w dzień wynosił z magazynu kopalni 2 — 3 kg dynamitu, który nocą odbierał Karnet.

Pewnego dnia o północy wyleciał w powietrze pociąg transportowy z esesmanami na zakręcie w okolicy Czarnych Błót na wysokim nasypie. Parowóz siłą wybuchu wyleciał jak z procy w powietrze, pociągając za sobą osiem wagonów, które roztrzaskały się na drobne kawałki.

W trzy dni później drugi transport wojskowy na skutek przerwanienia linii zszedł z szyn i rozbił się doścześnie, spadając z kilkumetrowego nasypu w przepaść.

Gestapo w poszukiwaniu sprawców przewróciło do góry nogami całą okolicę. W końcu przyszli do kopalni „Anna — Maria” i przeprowadzili ścisłą kontrolę u Franciszka Mileca. Magazyn jego jednak był w zupełnym porządku. Mimo to Niemcy podejrzewali Mileca o kontaktowanie się z zamachowcami i roztoczyli nad nim czujny nadzór. O swoich spekulacjach donieśli dyrektorowi kopalni iż. Blaszkę.

— Nonsens! — zachnął się gruby, opasły szwab. — Takie idiotyczne i tchórzliwe bydlę, jak Milec, nie jest zdolne do tego.

W jakiś czas później znowu spadł z wysokiego nasypu transport wojskowy z działami przeciwlotniczymi.

Cały kraj zdrażał od terroru gestapo. Żołdaci hitlerowskie nocami wpadali do domów, porwali mężczyzn, kobiety i dzieci, zmuszając następnie pod terrorem do ujawnienia zamachowców.

Czwarty pociąg z bronią pancerną wyleciał w powietrze na Carwankach w sosnowym gaju, w pobliżu wsi Mileca. Co chwila z wielkim hukiem wlatywały w powietrze pociski, stwarzając na niebie barwną iluzję.

Franciszek Milec rano jak zwykle poszedł na zmianę. Podniecony do najwyższego stopnia, ledwie trzymał się na nogach. Zły był na towarzyszy.

Oto wczoraj, jak zwykle, wyniósł z kopalni 3 kg dynamitu, który miał wrzucić we wsi Karnetow. Na próżno oczekiwał go cały wieczór w swej chacie. Karnet tym razem nie przyszedł po odbiór cennego ładunku, gdyż razem z towarzyszami udał się na nową robotę nocną. Milec złożył wtedy dynamit na dno starej komody, przykrywając go starymi szmatami i gratami. W kilka godzin później pociąg, przejeżdżający przez wieś, z głośnym hukiem wyleciał w powietrze. Górnik zrozumiał wtedy, dlaczego Karnet nie zjawił się u niego.

W drodze do kopalni bił się z myślami. Zastanawiał się, czy nie lepiej było by wrócić do domu i przenieść dynamit w nawóz lub wrzucić go do stawu. Nie, to jest niemożliwe! Nie może w żaden sposób tego zrobić za dnia i to na oczach sąsiadów i kochającej żony, która nie wie o niczym. Kto wie, czy w tej chwili nie wyruszą już na wieś gestapowcy. Lepiej zaczekać do wieczora i w nocy pod osłoną ciemności pozbędzie się niebezpiecznego ładunku. Niemcy jak dotychczas, tak i teraz nie będą go podejrzewali.

Pelen jak najlepszych myśli przyspieszył kroku. Rył już w obrębie kopalni. W windzie, która wchodziła do szybu, spotkał się z Karnetem. Zaczęli rozmawiać i zaczęli wyzywać.

— Spokojnie, Franku! Spokojnie!
— Mam 8 kilo.



W dzisiejszych godzinach południowych zachmurzenie na ogół duże i zanikające opady. Na pozostałym obszarze kraju pochmurno lub miejscami po mglistym ranku rozpogodzenie. Temperatura w dzień około 20 st. Słabe wiatry północno-zachodnie.

JAK PRZESYLAĆ PACZKI

Klientki poczty narzekają często, że paczki przesyłane pocztą nadchodzą zbyt późno. Na ostatniej konferencji pocztowo-komunikacyjnej stwierdzono, że jedną z przyczyn zbyt długiego transportu paczek jest niedokładne opakowanie oraz niedokładne adresy paczek.

Paczki nadawane do przewozu drogą pocztową muszą być mocno opakowane. Słabe opakowanie paczek powoduje wyłączenie ich z transportu wskutek uszkodzeń i przytrzymywanie w urzędach pocztowych do czasu komisyjnego zbadań, sporządzenia protokołów i przepakowania.

Adresy na paczkach powinny być do- kładne tj. muszą wyraźnie określać miej- sce przeznaczenia. Adresy wykonywane ówkiem często w czasie transportu stają się nieczytelne.

TRZECI TURNUS WCZASOWY NAUCZYCIELSKICH W OSTRODZIE

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związ- ku Nauczycielstwa Polskiego (Warsza- wa, ul. Smółkowska 6/8) — organi- zuje w Ostrodzie koło Głównym nad ma- łowniczym jeziorem Drwęckim trzeci tur- nus wczasowy dla członków ZNP od dnia 16 do 29 sierpnia 1947 r. Na ten turnus wczasowy mogą być przyjęci ci, którzy w bieżącym roku kalendarzowym z wczasów nie korzystali.

Zgłoszenia z dowodem wpłaconego wpi- sowego w sumie 100 zł (konto PKO nr 1-460) nadsyłać na adres Zarządu Okrę- gu z zaznaczeniem na odwrocie przeka- zu: „Wczasy w Ostrodzie”. Opłata za turnus dwutygodniowy wynosi 1.400 zł płatnych po przyjeździe do Ostrody. W zgłoszeniach podać przynależność orga- nizacyjną (Ognisko, Oddział, Powiat, Okręg).

OTWARCIE KAPELISKA

Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy komunikuje że kape- lisko sanitarne „Roma” przy ul. Nowo- grodzkiej 49, które od dnia 15.6 br. było nieczynne z powodu remontu kotłowni, zostało uruchomione w dniu 9.8 br. (so- bota).

Kaplel sanitarne odby- wa się codziennie od godz. 8 do 15. Kaplel hi- gieniczna (bez odwosa- wienia) tylko w soboty od godz. 8 do 19.

Ci, którzy potrzebują pomocy W II Ośrodku Współdziałania Społecznego

Na klatce schodowej domu przy ul. Widok 22 — tłoczno i gwaro. W szczip- tym pomieszczeniu II-go Ośrodka Współdziałania Społecznego przewija się dzienne setki osób. Wszystkich sprowadzili tu wspólne, tak podobne do siebie troski i kłopoty.

— Ano, boryka się człowiek z losem, jak tylko może — zwierza się siwowi- sa staruszka, dźwigająca pod pachą plik gazet. — A ciężko, o ciężko opie- kować się dwójkiem osieroconych wnu- cząt.

Bogucka Leokadia mimo, że ma już około 70-ki doprawdy dzielnie daje sobie radę. Ze sprzedaży gazet utrzy- muje nie tylko siebie, ale 10-letniego Józia i 12-letnią Zosię, wnuków, któ- rych rodzice zginęli w powstaniu. O- becnie jest już jej trochę lepiej. Kóre- goś dnia do ciążnego pokoiku przy ul. Nowy Świat 57, trafiła opiekunka te- renowa Ośrodka i odciął, dzięki 600- złotowej zapomocy, bezpłatnej pomo- cy lekarskiej i paczkom otrzymywan- ym od czasu do czasu, babce i wnu- com łatwiej już układa się życie.

Stojąca obok niej, młoda jeszcze, wy- mizerowana kobieta, kołysząc na re- ku małe dziecko, mówi ze smutkiem.

— Gdyby mi powróciły wreszcie si- ły po tej chorobie, mogłabym jakoś zarobić. Ale tak — jedynie dzięki po- mocy stąd mogę dać jesc memu ma- lemu.

— A ja mam otrzymać właśnie dziś skierowanie do pracy. — W głosie mówiącej przebiega nutka radosnej otu- chy. — Może jakoś urzędzie się narez- cie z trojgiem swego drobiazgu.

7.784 podopiecznych

II-gi Ośrodek Wsp. Społ., to naj- większy z 10-ciu Ośrodków, rozsianych po całym mieście. Terenowo obejmuje on obszar ok. 64 km kw. największej zaludnionej części śródmieścia, zamie- szkałego przez największą biedotę Po- wiśla i Powązek, a wreszcie ruin Sta- rego Miasta. W chwili obecnej w kar- totekach zarejestrowanych jest tu 7.784 podopiecznych, w czym 4.212 dzieci i 3.574 starców.

Ośrodek rozciąga opiekę nie tylko nad potrzebującymi wsparcia starca- mi, dziećmi i samotnymi, obarczonymi rodzinną kobietami. Zapomogi pie-

niężne, bezpłatną pomoc lekarską, skierowania do szpitali, a wreszcie po- średnictwo w znalezieniu pracy otrzy- mują również będący w trudnych wa- runkach: bezrobotni, chorzy, niezdol- ni do pracy oraz rodziny zastępcze, o- piekujące się sierotami. Najbardziej potrzebujący otrzymują też kartki na- bezplatne obiady w kuchniach „Carita su” C.K.O.S., i P.C.K.

Poza dziećmi uczęszczającymi do szkoły, Ośrodek opiekuje się dziećmi i młodzieżą pozaszkolną. W Punkcie O- piekuńczym przy ul. Hożej 41 korzy- sta ze świetlicy około 40 najuboższej- szych rodzin. W tej chwili lokal Punktu jest pusty, gdyż dzieci przebywają je- szcze na kolonjach letnich.

Opieka nad matkami

Jeśli chodzi o opiekę rozciągającą nad samotnymi matkami, mającymi na u- trzymaniu dzieci, Ośrodek stara się im w pierwszym rzędzie ułatwić znale- zienie pracy, a niewykwalifikowanym w miarę możliwości — zdobycie fachu. Przy Wydziale Opieki Społecznej ist- nieje specjalny referat, który organi- zuje dla nich bezpłatne kursy szkole- nia zawodowego.

Działalność Ośrodka przede wszyst- kim polega na pracy w terenie, mają- cej na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z podopiecznymi. Przy II O- środku pracuje 10 opiekunek terenow- ych, które wyszukują w swych re- jonach osoby potrzebujące ewentual- nej pomocy, a o zgłaszających się pe- tentach zabiegają wywiadów.

— Nasza praca daje nam duże za- dowolenie, choć nie jest ona łatwa — stwierdza ona jednogłośnie.

Rozwijającą się sieć zakładów opie- kunczych, domów dziecięcych i inter- natów — pozwala nie tylko pomagać doradzić, ale ustalać byt podopiecz- nych (kg)

Martwy sezon u... kwiatów Zbyt n.a ciekawość zraża ludzi



W Warszawie prawie na każdym ro- gu ulicy urzęduje kobieta sprzedają- ca kwiaty. Tak już jest od lat — zwy- czaż ten zachował się i po wojnie.

W celu zasięgnięcia informacji o kwiatkach i zawodzie ulicznych kwiaciar- ki zwróciliśmy się do jednej ze sprze- dających na rogu WSPÓLNEJ i MAR- SZĄKOWSKIEJ z zapytaniem:

— No jak tam? Dużo pani dzisiaj sprzedawa kwiatów?

— E, gdzie tam, teraz wakacje, mar- twy sezon. Większość ludzi wyjechała na wczasy, a ci, co zostali, mało kupu- ją. Najlepiej handlowało się wtedy, jak szkoły były czynne. Kupowali studen- ci, gimnazjaliści, a nawet uczniowie z powiatu.

Zdaniem kwiaciarki, wśród klientów, kupujących bukiet, przeważają młodzi.

Chociaż i starsi także „lubią kwia- ki”.

— Ja to już dobrze znam rozmaite gusta. Kwiatami handluje przecież od dwudziestu lat. Teraz w sezonie letnim sprzedaje się najwięcej gładzi i goś- dzików. Potem przyjdzie kolej na astry. — A ile zarabianie na kwiatkach? — pytamy.

Sprzedająca spogląda w tym miejscu niewinnie:

— Zarabiam, a po co panu to wie- dzieć? Kupcie sobie stółik i kwiaty, stan- cie na przeciwnym rogu, ja tam nie zadrożę i handlować, to sami na- lepiej zobaczcie.

Uczuliśmy w czuły struny. Wpada- jący w ucho. Dla załatwiania sprawy kumpamy wiązankę róż i żęgnany kwia- tarki. Już się nie gniewa. Smieje się do- nas promiennie tak, jak kwiaty, wysta- jące z wazonów, kufów i wazonów (r.b.)

Historia jednego wodomierza Dochodzenia nie dadzą ludziom wody

Wpłynęła do naszej redakcji skarga o- d lokatorów domu Nr 54 przy ulicy Złotej. Robotnicy pracujący przy roz- biórce sąsiedniego domu zasypali wo- domierz i lokatorzy wyżej wspomnia- nego domu są od kilku dni pozbawie- ni wody. Proszą o interwencję. Zda- wać by się mogło, że nie ma nic prost- szego od załatwienia tej sprawy. Ci- sami, którzy kazali zasypać — powin- ni usunąć gruz i koniec.

Udajemy się na miejsce. Przewodni- czący Komitetu Domowego, ob. Mi- gurski dokładnie określa sytuację. Pa- nowie Kurowski, Zieliński i S-ka całe rumowisko cegieł zsypani na wodo- mierz, który widocznie został uszko- dzony. W domu zamieszkałym przez 133 osoby brak jest wody. Historia ciągnie się od tygodnia. Interweniowa- no u: prokuratora, w BOS, u Komisji Budowlanej, w Wydziale Kanalizacyj- nym, w komisariacie, u dzielnicowe- go i w szeregu innych instytucji. Re- zultatu — nie ma.

Kierownik VII Komisariatu M.O. na- zapytanie co zostało zrobione dla za- pobiegnięcia zasypaniu wodomierza a

później dla ukarania winnych — po- kazuje sterle białe kółka i kłuski pro- tokółów przesłuchań świadków, orze- czenie prokuratora, zaświadczenie ka- nalizacji, komisji budowlanej, meldun- ki dzielnicowego i.d. Powołuje się na paragrafy prawne i rozkłada bezrad- nie ręce. Kto winien?

Wracam na miejsce. Oto i „przed- siebiorca” pan Kurowski. Zasypał pan gruzem wodomierz? — pytamy. „Tak” — odpowiada. „Odsypie pan z powro- tem?” „Nie”. „Dlaczego?” Pan przed- siebiorca wyłącza dokument, który jest orzeczeniem Wydziału Inspekcji Bu- dowlanej i który między innymi opie- wa, że ściana stojąca obok grozi za- waleniem i nie sposób postawić rusz- towania.

Podchodzimy bliżej „ściana” okazuje się występem kilku cegieł, które wy- starczy dotknąć patykami aby spały i po niebezpieczeństwie. Pan Kurow- ski zgadza się na to, ale... gospodyni i właścicielka domu, która chce wy- toczyć mu proces o nieprawą roz- biórkę ściany potrzebuje tych kilka cegieł jako dowód rzeczowy i nie po- zwala ich stracić. Łańcuch zamknięty. Czy jest wyjście. Sa akta, są i pro- tokóły. Wszystkie instytucje, których kompetencje w czymkolwiek dotyczą gruzu i odbudowy, są poruszone za- sprawą. Wodomierz zaś wciąż zasy- pany, wody nie ma, a przedsiębiorca powołuje się na „orzeczenie”...

I coż na to „kompetentne czynniki”? (W. G.)

Latające cegły w Alejach usunięte przez straż pożarną

Ze szczytów sześciopiętrowej wypa- lonej kamienicy przy Alei Sikorskie- go Nr 8 zaczęły ostatnio lecieć na gło- wy przechodniów cegły.

Powodem było skruszenie murów u szczytu. Na szczęście wypadków nie- było. Ażby zapobiec jednak niespo- dziankom, prezydent miasta polecił Straży Ogniowej usunięcie skruszo- nych cegieł.

Wczoraj około godz. 11 zajechal przed dom — kuzdumieniu przechod- niów niewiadzących ani śladu pożaru — wóz bojowy Straży Ogniowej i spe- cjalista od podniebnych spacerów — strażacy: Brykier, Borzymowski, Sty- puła, Markowski i Jagiello pod kierow- nictwem ogniomistrza Gozdzińskiego wzięli się ostro do roboty. Po dwugo- dzinnej akrobacyjnej pracy straża- tów „latające cegły” zostały usunie- te. (kg)

Rosną fachowe kadry polskich techników teatralnych

Uczniowie Państwowego Liceum Tech- niczno - Teatralnego wystąpił w wes- bulu Teatru Rozmaitości swe prace wy- konane w pierwszym roku studiów. Wśród prac obejmujących m. in. zakres malarstwa, dekoratorstwa, modelarstwa, stojarstwa, charakterystyzowania, wyróż- nia się maki charakterystyczne projektu profesora Małkowskiego wykonane przez

uczniów z papier-maché oraz projekto- wane i wykonane całkowicie przez uc- niów: skrzynia renesansowa, konwie, od- wiew ręki, palera, dach, wierzy i krzesła.

Prace uczniów Liceum świadczą o- tym że otrzymują oni fachowe przygo- towanie do swego zawodu i pozwalają- wróżą, że polski teatr będzie miał w- nich dobrych techników teatralnych.

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

Wojciech Babski

świadości przez ułamek sekundy... A- nam po chwili wpatrywania się w tę- niezliczoną ilość zegarów i światel wszy- stko przed oczyma wiruje, zlewa się w- jedną całość jak miasto w nocy obser- wowane z daleka przezorne smugami róż- nokolorowych lamp.

Zarząd Elektrowni Warszawskiej dba- w miarę swych skromnych możliwości o- wszystkich

MIASTO ONGIŚ NASZE...

Polskość w dawnym Gdańsku

Dziesięć wieków historii Gdańska, to zarazem dziesięć wieków historii polskiego Gdańska, dziesięć wieków zmagania o dostęp Polski do wybrzeża Bałtyku.

Dużo się mówiło i wiele pisało na temat zawsze żywych i aktualnych związków politycznych i związków gospodarczych starego portu bałtyckiego z resztą ziem Rzeczypospolitej. Niewiele natomiast mówi się i pisze o tym, że w Gdańsku od zarania jego istnienia i bez przerwy żyła i trwała polska ludność i że jej to zasługą było utrzymanie polskości Wybrzeża, zasługą tym większą, że bywały długie i częste okresy w naszych dziejach, kiedy problemy dostępu do morza czy pomocy i obrony polskiej ludności w Gdańsku spotykały się z dziwną obojętnością większości społeczeństwa Rzeczypospolitej.

U zarania dziejów Gdańska spotykamy tu ludność słowiańską, która nadała swej osadzie słowiańskie miano „Gdańsk”. Do ludności tej przybywają z południa, z pobratymczych Czech, słowiańscy misjonarze — św. Wojciech z towarzyszącymi. Ludnością tą rządzi władca Polski, a w epoce dzielnicowej słowiańscy książęta pomorscy.

Tu przybywają z Krakowa zakonnicy dominikańscy. Tu przetrwała ludność kaszubska ok. r. 1308 roku, a krzyżacy panowie zmuszeni byli zagwarantować pierwotne jej prawa i obyczaje i zezwolić na wykonywanie zajęć rybackich oraz na zbieranie bursztynu. Dla bezpieczeństwa jednak osiedlono słowiańską ludność Gdańska razem, w otoczonej obronnymi zasiekami miejsc, który nazwano Osiękiem. Dzięki temu przetrwała Polska samorządowa organizacja polskiej ludności Gdańska aż do połowy wieku XV, do chwili ponownego włączenia miasta w obręb ziem Rzeczypospolitej.

A kiedy od połowy XV wieku coraz żywsze stosunki gospodarcze łączą bałtycki port z ujściem Wisły łączący z dorzeczem tej rzeki, to i wpływy kulturalne polskie coraz głębiej sięgają w środowisko mieszkańców niemieckiego przez Krzyżaków miasta. Coraz czę-

ściej i coraz śmielej rozbrzmiewał język polski na ulicach Gdańska, a obcy przybysze starali się go jak najprędzej nauczyć. Z końcem wieku XVI w gdańskim Gimnazjum Akademickim rozpoczęto systematyczną naukę języka polskiego i przez lat 230 wykładał ten język 22 nauczycieli, posługując się 149 podręcznikami, z których około 90 drukowanych było w gdańskich drukarniach. Drukarnie gdańskie wydawały również i szereg innych książek w języku polskim, mieszczaństwo gdańskie w polskim języku pisało powitania dla władców Rzeczypospolitej, przybywających do miasta. Uczono języka polskiego i w innych szkołach publicznych i prywatnych, a kiedy ludność Gdańska zwróciła się do Jana Sobieskiego ze skargą na nadużycia Rady Miejskiej i żądała szeregu praw dla siebie, to wśród nich wymieniała na jednym z naczelnych miejsc żądanie utworzenia w Gdańsku publicznej polskiej szkoły.

Nie więc dziwnego, że podróżnicy obcy, odwiedzający Gdańsk, stwierdzają często, że w mieście tym język polski powszechnie słychać na ulicach, nie dziwnego, że w gdańskich kościołach po polsku głosi się kazania, że Rada Miejska zarządziła swe i edykty również i w polskim języku drukuje i że kupiec gdański XVIII wieku rachunki swoje w polskim języku wystawia.



Urząd Wojewódzki w Gdańsku.

Znaczenie języka polskiego w Gdańsku wyraźnie podkreślali dawniejsi niemieccy historycy miasta.

Silne były też kulturalne wpływy polskie w Gdańsku i gdańskie mieszczaństwo, pochodzące z rozmaitych narodowości (bo obok przybywających tu, głównie w czasach krzyżackich, Niemców, osiadali w portowym mieście od najdawniejszych lat liczni Anglicy, Holendrzy, a nawet Włosi i Francuzi), żywo interesowało się polskim teatrem, polską przeszłością i problemami ogólnopolskimi. Istniejące w XVIII w. gdańskie towarzystwo naukowe utrzymywały żywy kontakt z polskimi naukowcami, badając problemy polskiej przyrody, a biblioteki gdańskich uczonych XVII czy XVIII wieku pełne są książek polskich, czy Polski dotyczących.

Stuletnia niewola pruska przerwała gwałtownie rozwój kultury polskiej w Gdańsku, nie wypięła jednak polskiej ludności i kiedy zwiedzający w powie XIX wieku zabytki Gdańska turysta dziwił się mógł liczyć na polskim otoczeniu na budynkach Gdańska, to nie mniej szym zdziwieniem napłynęły go nazwiska mieszczańców, z których większość miała czysto polskie brzmienie. A kiedy wzniesiono w Gdańsku pomnik poległych w pruskiej wojnie 1870 roku żołnierzy gdańskich, to niemal 75 proc.

nazwisk wskazywało na wyraźne polskie pochodzenie tych gdańskich żołnierzy. Przetrwała Polonia gdańska i wiek XIX i mimo prześladowań krępała coraz silniej i rosła w znaczenie.

W tym okresie wychodził przecież w Gdańsku ponad sto polskich książek, a w r. 1890 pojawia się polska „Gazeta Gdańska”, wychodząca bez przerwy po rok 1939.

Dr M. Pelczar



Ruiny katedry gdańskiej.

Wśród ruin wyrasta nowe wielkie miasto Gdańsk z martwych powstaje

— Podaj wapno...

Głos pracującego „na przodku” murarza musi być potężny, skoro potrafi wzbudzić się ponad fale balasu, jaki panuje tu, na tym odcinku ul. Grunwaldzkiej w pobliżu Pl. Gen. Świerczewskiego. Po przez zapchaną autami i wszelkiego rodzaju pojazdami ulicę patrzymy w górę na nowo wznoszony dom.

CZY TU, CZY TAM...

Na każdym pięttrze trwa gorączkowa praca. Sezon budowlany zbliża się uparcie do końca, trzeba wyzyskać każdy dzień, każdą godzinę. Pracuje się więc do zmroku.

Biały od wapna gracer, ob. Trojański, mieszając białą syczącą masę, dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami. Jest on starym warszawskim fachowcem, który na Wybrzeże przyjechał tylko dlatego, że dom w którym mieszkał, leży w gruzach.

— Roboty było i w Warszawie dużo, wołabym pracować tam, ale cóż — nie będę mieszkał z rodziną na ulicy. Zresztą — tam czy tu — odbudowuje się przecież polskie miasta. Jeśli odbudujemy Gdańsk, tym szybciej odbuduje się Polska.

To samo mniej więcej mówi przybyły na Wybrzeże z Wilna murarz, tow. Kobzej. W naszej partii jest on już od roku 1945, to jest od chwili, kiedy przyjechał na Wybrzeże. Obok pracy zawodowej ma on pewne zasługi także i w pracy związkowej. Tow. Kobzej mówi jeszcze o konieczności zaktywizowania wysiłku całego społeczeństwa wokół społecznej akcji odbudowy Gdańska. Zdaniem jego całe społeczeństwo Gdańska w zrozumieniu znaczenia tego miasta dla naszej ogólnej gospodarki naro-

dowej, winno ponieść największe ofiary, by miasto jak najszybciej wróciło do stanu normalnego.

Ci ludzie twardej pracy w rozmowie z nami nie narzekają na swą dość ciężką sytuację materialną. Ich praca trwa tylko 8 miesięcy reszta, to martwy sezon. Sami, nie nagabywani bynajmniej przez nas, mówią o rzeczach wielkich — o odbudowie, o wielkim ofiarnym wysiłku. Rozumieją, że tego oddzielić nie można — odbudowy od poprawy własnego bytu.

URBANISCI WYBRZEŻA NIE SPIĄ

Stojąc tak na zbiegu ścian tego budynku, który będzie mieścił cały szereg biur, widzimy dookoła więcej jeszcze nowoznanych domów. U naszych stóp — po przeciwnej stronie ulicy, realizuje się pierwszy fragment gigantycznego projektu połączenia Gdyni i Gdańska wspólną nowoczesną magistralą komunikacyjną.

Urbanisci Wybrzeża bynajmniej nie śpią. W ich pracowniach powstają plany zabudowy miasta według nowych wzorów z uwzględnieniem historycznego, go spódatycznego i społecznego znaczenia miasta. W miarę możliwości realizuje się od razu te projekty. Na tym odcinku ulicy Grunwaldzkiej stały jeszcze w początkach tego roku wypalone żaluzne szkielety domów. Przechodząc podczas wietrznego dnia musiał dobrze uważać, by jakąś luźną cegłą nie spadła mu na głowę. Jeszcze zimą przyszli tu ludzie z portu i z budowy, którym dano robotę zastępczą przy zwalaniu ruin. W gruzach pod ciętymi oskardami rozsypywały się ruiny. Czyszczone nadające się jeszcze do budowy cegły. Gruz usuwano na bok.

W ten sposób otrzymano przeszło 500 metrowy odcinek wolnej przestrzeni, którą zaczęto niwelować. Praca ta pochłonęła wiele wysiłku i pieniędzy. Gdy rozpoczął się sezon budowlany i gdy ruszyły porty — ludzie wrócili do swojej pracy na budowie, do portów. Zamiast sili ludzkiej, użyto środków mechanicznych. Pracowali więc tu zakupione w Ameryce buldożery, wrywarki, walce i betoniarki.

Dziś obramowany już krawężnikami teren jest gładki i robotnicy aczynać sypać, kruszoną przez specjalną maszynę cegłę na dno toru, tworząc w ten sposób fundament pod beton, którym zostanie pokryta jezdnia.

Stemar

Z MIAST I WSI

POLSKA RYBKA PO WĘGERSKU

Centrala Rybna podpisała w dniu 26 ub. m. umowę na eksport ryb do Węgier. Umowa obejmuje m. in. dostawę dorsza świeżego, patroszonego, bez głów. Termin dostawy ustalono od dnia 1 września.

CUDA, CUDA, MOJA PANI...

W Wólcie Lubartowskiej chłopci mają dopust boży z powodu... cudów. Jednemu gospodarzowi przydzieliło się, że widzi za oknem świętego Michała, nabijającego diabła na dzide. Wprawdzie rodzona żona uznała cudowne przywidzenie za skutek pijaństwa, ale wieść się rozniósła i do wsi zaczęły walić tłumy, czekając na dalsze widzenia. Cudów jakoś nie ma, ale tymczasem tłumy grządkę podętały drzewa w sadach połamały, ule pokradły i płoty powywracały. Co mądrzejsi gospodarze pojechali do Lublina po ratunek. Jedni do wojewody, inni do biskupa. — Może pomogą.

A KURKI SIĘ LĘGĄ

Świdnie, to najbardziej „zakurzony” powiat województwa wrocławskiego. Miejscowi osadnicy za minimalną opłatą mogą korzystać z 16 inkubatorów, zdolnych do ukrycia pod

swymi sztucznymi skrzydłami 45.000 jaj jednocześnie. Dzięki przyspieszonej produkcji kur, powiat liczy już około 200.000 kur, objętych racjonalną hodowlą.

MIĘTA DAJE CHLEB APTEKARZOWI

Na założonej pod Złotowem na Pomorzu Zachodnim pierwszej plantacji ziół leczniczych odbywają się zbiory. Rumianek już został zebrany i to z dobrymi wynikami; obecnie przystąpiło do zbioru mięty. W najbliższym czasie zebrana zostanie waleriana.

Plantacja powstała z inicjatywy złotowskiego aptekarza i rozwija się po myślnie.

GDY PORZECZEK JEST ZA DUŻO.

Wytwórnictwo win i moszczów owocowych na Dolnym Śląsku groziło zahamowanie produkcji z powodu... nadmiaru surowca.

Urodzaj na porzeczkę spowodował takie pożarzenie tego podstawowego surowca, że właściciele sadów nie chcieli zorganizować zbiorów. Zjednoczenie zorganizowało zbiór we własnym zakresie.

Około 100 pracujących „porzeczkarzy” zapewni nam wino w bieżącym sezonie.

OGŁOSZENIA DROBNE

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno Sprzedaż Nowy Świat 48. Nowak 4688

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Ch” film”. Jeżozimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 1298

„Społem” — Wydział Rolniczy — poszukuje kandydatów na stanowisko referentów plantacyjnych w miastach wojewódzkich.

Wymagane: ukończone wyższe studia rolnicze, znajomość nasiennictwa i reprodukcji, podstawowe wiadomości handlowe, nie przekroczony 45 rok życia, zmysł organizacyjny.

Kandydaci zgłoszą się do Referatu Plantacji Nasiennych, Wydział Rolniczy „Społem”, Warszawa, ul. Grażyny 13. 1700

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „ROBOTNIK” W SZCZECINIE

Biuro: Aleje Armii Czerwonej 7

Magazyn główny: — ul. Wielka 62/63

Sklepy spożywcze — ul. Jagiellońska 15, Pocztowa 40 Mickiewicza 82, Al. Wojska Polskiego 42, Al. Wojska Polskiego 93, Al. Wojska Polskiego 134, Szarotki 7, Krasieńskiego 104, Długosza 20, Małopolska 58, B. Śmiałego 28, Ślaska 8, Jagiellońska 6, Al. Niepodległości 17, Polonii Zagranicznej 17, Bohaterów Warszawy 104, Bogusława 1 — 2, J. Bojki 36, Mazurska 19.

Sklep tekstylny — Jagiellońska 13, Masarnia — Bolesława Krzywoustego 19, Sklep drogowy — Plac Grunwaldzki 31, Piekarnia — Puławskiego 1. nr 2025

PAPY DACHOWE BITUMICZNE Z POWŁOKĄ LEPIKI: bitumiczny, smołowy, posadzkowy. Karbolineum znormalizowane. Lakier do żelaza. Masy izolacyjne. Masy kablowe wysokiego napięcia poleca fabryka:

Towarzystwo Zakładów Przemysłowych
Dzierżawca JAN PRYLINSKI
Warszawa, ulica Mińska 74. 2016

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE ul. Basztowa 6 — ogłasza

Przetarg nieograniczony

na wykonanie robót remontowo - budowlanych w lokalu sklepowym przy ul. Grodzkiej 37. Oferty należy składać do dnia 16 sierpnia 1947 r. w podwójnych kopertach do sekretariatu Dyrekcji.

Na zewnętrznej kopercie umieścić należy adres, na wewnętrznej zalakowanej napis: „Oferta na przebudowę sklepu przy ul. Grodzkiej 37”.

Podkładki ofertowe i informacje otrzymać można w Dziale Ogólnym Oddziału Wojewódzkiego w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 sierpnia br. o godz. 12-tej. Dyrekcja zastrzega sobie dowolny wybór oferenta bez względu na wysokość sumy oferowanej częściową zmianę planów oraz umiędzianie przetargu bez podania powodu i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań. 2021

„TRYBUNA WOLNOŚCI” TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

przynosi w numerze 26 (134):

Zygmunt Milewicz — Walka z podziemiem gospodarczym trwa...

ROMAN ZAMBROWSKI — Decydujący czynnik stabilizacji politycznej... — Umowa polsko-francuska.

FR. ŁĘCZYCKI — Podniosła uroczystość

HELENA JAWORSKA — Z walk Armii Ludowej na Starym Mieście.

WANDA MELCER — O trochę inicjatywy.

JAN BRZOZA — Maszyny.

Państwowa Centrala Handlowa Oddział w Katowicach, ul. Zabraska 10 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót: wykonceń i instalacji elektrycznej w nowobudującym się gmachu w Katowicach przy ul. 3-go Maja 11.

Oferty należy składać do dnia 25 sierpnia 1947 r. do godz. 10. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-tej.

Bliższych informacji udziela Biuro P.C.H. Katowice, ul. Zabraska 10, pokój 203 gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów podkładki ofertowe.

Oferty należy przysyłać pod wyżej wymienionym adresem w nieprzejrzytych i zalakowanych kopertach wraz z załącznikami a to: 1) uwierzytelniony odpis karty rejestracyjnej, 2) kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% oferowanej sumy.

P.C.H. zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od zaofiarowanej ceny, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i odszkodowań z tego tytułu. 2022

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zakłady Państwowego Monopoli Spirytusowego w Ostrowcu Świętokrzyskim ogłaszają przetarg nieograniczony na przebudowę budynku fabrycznego i piętrowego murowanego na mieszkani, warsztaty i pomocnicze pomieszczenia.

Rysunki, ślepe kosztorysy oraz wszelkie dodatkowe informacje otrzymać można w biurze Zakładów.

W ofercie należy podać termin wykonania. Kwit wadialny na zł 20.000 należy załączyć do koperty z ofertą.

Oferty w zalakowanej kopercie, bez znaków firmowych składać należy w kancelarii Zakładów do godziny 12-tej dnia 26 sierpnia 1947 r., po czym nastąpi otwarcie kopert.

Zakłady P.M.S. zastrzegają sobie dowolny wybór oferentów, unieważnienie przetargu, podział zamówień na kilku oferentów bez podania powodu oraz jakichkolwiek odszkodowań. 2028

GŁOS SPORTOWY

Australia prowadzi w rozgrywkach o puchar Davisa

MONTREAL, (Obsl. wł.). W Toronto, w Kanadzie rozgrywany jest obecnie finałowy mecz o puchar Davisa w strefie p. amerykańskiej, między Australią i Kanadą. W pierwszym dniu Australijczyk Dinny Pails wygrał z Kanadyjczykiem, a Geoff Brown (Australia) pokonał drugiego Kanadyjczyka Mackena.

W drugim dniu rozgrywek para australijska Jack Bromwich, Colin Long zwyciężyła parę kanadyjską Gordie Mac Neil, Edgar Lanthier 6:2, 6:1, 6:0.

Australia prowadzi więc 3:0, ma już zwycięstwo zapewnione. W finale między Australią a Kanadą spotka się w Montreale z Czechosłowacją, zwycięzca strefy europejskiej. Reprezentanci Czechosłowacji, Drobny i Cernik, wylecieli już samolotem do Kanady na powyższe spotkanie, które odbędzie się w przyszłym tygodniu. Po raz pierwszy w historii rozgrywek o puchar Davisa Czechosłowacja bierze udział w grach finałowych.

Udział Polski

w Igrzyskach Olimpijskich

LONDYN, (Obsl. wł.). — Polska Ambasada w Londynie podała do wiadomości, że ambasador R. P. Jerzy Michalowski zawiadomił oficjalnie Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Londynie, że Polska weźmie udział w Igrzyskach Olimpijskich w 1948 r. w Londynie.

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział w Gdańsku
Agencja w Słupsku

ul. Generalissimusa Stałina Nr 2

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty remontowe - budowlane, remontu centralnego ogrzewania, instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej, instalacji elektrycznej oraz uruchomienia windy osobowej i towarowej w dotychczasowej Miejskiej Hali Targowej w Słupsku, Plac Zwycięstwa Nr 11.

Blisze informacje otrzymać można w biurze P.C.H. Agencja w Słupsku, gdzie można również otrzymać za zwrotem kosztów podkładki kosztorysowe oraz zapoznać się z ogólnymi warunkami robót.

Oferty w zalakowanych kopertach w/w robót z napisem „Oferta na wykonanie robót remontowych itd.”, należy składać w sekretariacie P.C.H. jak wyżej do dnia 12.8.1947 r. godz. 12, otwarcie ofert nastąpi o godz. 13-ej tegoż dnia.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 2% od oferowanej sumy, wpłaconej do Narodowego Banku Polskiego w Słupsku na konto P.C.H. Agencja w Słupsku.

P.C.H. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na cenę, podziału robót pomiędzy poszczególnych oferentów, unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez prawa roszczenia jakichkolwiek odszkodowań.

1973

PRZETARG

Wydział Materiałów Pędnych Ministerstwa Obrony Narodowej ogłasza przetarg nieograniczony na pierwszą serię robót:

Budynku koszarowo - mieszkalnego.

Informacje i druki ofertowe otrzymać można w Wydziale Mat. Pędnych MON ul. Koszykowa 79 Blok „B” pokój Nr 13 od godz. 10 — 13-tej od dnia 9 sierpnia do dnia 16 sierpnia.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego, z napisem „Oferta na I-szą serię robót budowlanych budynku koszarowo - mieszkalnego” składać do skrzynki przetargowej w sekretariacie Szefa Wydziału Materiałów Pędnych pok. nr 12 do dnia 18 sierpnia do godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 30 listopada 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 sierpnia o godz. 11.30. Wydział Materiałów Pędnych MON zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami.

SZEF WYDZIAŁU MAT. PĘDNYCH MON.

2023

SUKCES „BACUTILU” w produkcji albuminy technicznej

Na tle zniszczeń wojennych w Polsce oraz odbudowy kraju jedno z poważniejszych miejsc w gospodarce narodowej zajmuje przemysł dykciarski (sklejek). Zastosowanie sklejek przybiera coraz większe rozmiary. Przemysł budowlany, meblarski, lotniczy, zabawkarski i cały szereg innych przemysłów nie mogły po prostu istnieć nie mając do rozporządzenia materiału w formie sklejek.

Nieodzownym czynnikiem przy produkcji dyktu jest dobry klej. Od jakości kleju zależy również między innymi jakość dyktu a więc jej odporność na wilgoć, na wysokie temperatury, na zmiany temperatury itd.

Klej używany do produkcji sklejek może być trojakiiego pochodzenia: zwierzęcego, roślinnego i syntetycznego. Do najbardziej używanych i najlepiej odpowiadających stawianym wymaganiom należy klej produkowany z krwi zwierzęcej w postaci sa-

mej krwi odfibrynowanej lub też w formie tzw. albuminy, która pod wieloma względami przewyższa inne kleje.

Do wojny polskie fabryki sklejek używały jako kleju albo sianą krew techniczną albo albuminę importowaną z zagranicy, a przede wszystkim z Danii. Przy wóz albuminy z zagranicy w roku 1938 wynosił 166.000 kg.

Albumina ma również zastosowanie w innych gałęziach przemysłu, jak np. przy wyrobie proszku pieniącego do gaśnic.

W końcu roku 1938 Tow. Przem.-Handl. „Bacutil” wybudowało w Gdyni fabrykę albuminy krystalicznej i pyłkowej, która w czasie wojny została zniszczona. Po wojnie „Bacutil” przystąpił do odbudowy tej fabryki i w roku 1947 ponownie uruchomiono produkcję albuminy. Obecnie fabryka ta jest w ruchu i produkuje już albuminę pyłkową, a na ukończeniu znajduje się odbudowa działu pro-

dukcji albuminy krystalicznej. Zdolność produkcyjna fabryki obu gatunków albuminy wynosi około 15.000 kg miesięcznie.

Fabryka „Bacutilu” wyprodukowała już około 10.000 kg albuminy pyłkowej, której jakość całkowicie dorównuje jakości albuminy duńskiej, posiadającej do tychczas opinie najlepszej. O jakości naszej krajowej albuminy świadczą próby i analizy albuminy, przeprowadzone na zlecenie Ministerstwa Leśnictwa przez Państwową Fabrykę Sklejek. Wynik ich brzmi: „Reasumując stwierdzamy, że przesłana nam do badań albumina krajowa nie ustępuje albuminie duńskiej”.

W roku 1947 (do czasu uruchomienia przez Tow. Przem.-Handl. „Bacutil” fabryki w Gdyni) zmuszeni byliśmy sprowadzić z Danii około 61.000 kg albuminy.

Produkcja tej jedynej w Polsce fabryki albuminy zaspokoi nie tylko bieżące zapotrzebowanie, ale również zapotrzebowanie produkcji gaśnic przeciwpożarowych i innych przemysłów. W ten sposób użytkuje się dotychczas często marnowaną i zlewana do ścieków w rzeźniach, krew techniczną, przez co zaostrza się wielo milionów cennych dewiz tak bardzo obecnie potrzebnych krajowi.

NIEURZĘDOWA TABEŁA WYGRANYCH

III-ci dzień ciągnięcia 4-ej Klasy

50-ej Jubileuszowej Loterii

Wygrane po 500.000 zł.: 21808 padła w Poznaniu) 65654 (padła w Łodzi)	59741 59932 60387 60509 61098 61485 62044 63002 63111 63275 64467 34753 64801 64878 65479 65677 65722 66398 66435 67063 68126 68618 70089 70207 72762 72936 74335
Wygrane po 100.000 zł. Nr Nr: 3552 12452 21587 35375 38303 73949.	Dalszy ciąg wygranych po 2000 zł z 1-go dnia ciągnięcia
Wygrane po 20.000 zł. Nr Nr: 5592 7056 12425 14652 25652 34155 35485 45398 47130 51535 52198 53456 55251 60054 64655 65053 69914 70218 71769 74188.	50007 138 252 297 389 450 452 511 588 592 640 700 778 788 832 848 896 966 51072 101 153 188 197 217 241 341 368 506 562 890 964 982 52026 027 055 284 293 369 433 440 644 704 712 739 756 772 790 799 852 887 894 897 953 984 997 53206 253 302 406 419 434 445 502 687 794 981 991 54024 033 084 131 170 361 425 450 515 547 563 570 780 836 873 55057 187 207 267 355 366 350 355 379 391 408 415 425 439 476 488 490 495 500 517 535 540 578 682 751 752 820 880 884 900 926 940 990 998 56051 217 239 248 282 355 359 521 561 317 665 687 713 785 807 811 937 991 57028 387 431 460 471 574 625 647 713 867 999 58094 143 393 424 439 489 540 572 647 649 653 780 903 929 935 969 982 991 59132 157 165 262 314 403 437 443 611 778 920.
Wygrane po 10.000 zł. Nr Nr: 661 760 768 2815 3563 4448 8629 9421 10467 11711 11757 13221 13290 14026 14789 14845 15618 17138 17150 18614 18666 19524 19667 21728 22864 24200 24774 27850 27989 28594 31986 34544 37748 37822 38178 39198 42357 42389 42716 43525 43757 43782 44488 44543 44725 44936 46045 47358 47541 50890 51769 51829 52138 52255 52307 53029 53876 55177 55873 56962 57190 57555 58414 59113 61749 62732 62912 64736 65014 65785 68326 70106 70107 70382 70598 71716 73022 73122 74662.	60047 075 152 242 267 344 437 499 525 527 534 595 599 653 663 666 692 716 736 740 748 803 830 862 873 995 929 61026 178 195 264 333 384 656 659 806 886 911 997 62058 091 168 170 236 273 326 441 613 657 716 721 782 827 907 978 63132 157 207 355 388 416 442 449 454 499 577 619 651 654 749 790 795 835 893 936 937 64055 152 309 399 426 452 458 550 602 665 705 751 781 837 860 963 65013 035 046 128 141 200 212 328 337 340 400 417 454 470 594 642 643 757 759 807 911 66055 072 100 185 235 305 308 341 419 449 495 630 701 708 721 822 824 844 906 937 938 67075 097 104 119 127 159 228 297 305 379 399 424 438 478 511 604 611 620 622 639 749 753 888 898 68031 110 178 222 263 286 294 373 403 422 517 607 755 803 810 828 901 906 937 69013 034 044 088 112 300 309 362 387 425 465 540 583 723 851 918 962.
Po 5.000 zł.	70023 055 062 257 391 397 437 547 549 561 585 627 636 700 746 761 774 780 816 71061 196 234 246 252 339 344 366 460 561 577 691 709 885 906 974 987 72011 083 129 206 225 282 343 416 419 434 450 462 544 551 591 619 637 718 787 809 830 846 890 890 912 73007 881 126 128 201 248 277 330 333 355 371 477 529 627 730 761 803 897 74007 009 171 182 194 222 353 364 376 385 436 489 530 539 575 677 693 724 878 57206 57680 58029 58043 58998 59026 74947.
Po 3.000 zł.	Dalszy ciąg wygranych po 2.000 zł podany będzie we wtorek

RICHARD WRIGHT SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— A skąd wiesz, że nie wróci?
— Bo wiem.
— Zabiłeś ją!
— Ach nie myśl o tym.
Wstała.

— Jeżeli mogłeś ją zabić, to i mnie zabijesz — powiedziała — ja tego nie zrobię.
Zastanowił się, nigdy nie słyszał w jej głosie takich tonów. Zobaczył jej oczy, patrzące na niego z przerażeniem i przypomniał sobie, że nikt nie widział go, wychodzącego z willi. Bessie wiedziała za wiele, ale łatwo przyjdzie ją uspokoić. Musi się co do niej upewnić tak czy tak, nim wróci do Daltonów. Nachylił się nad nią szybko, zacinając się pięci. Poczuł znowu to samo, co czuł, schyliwszy się nad Mary, kiedy zobaczył białe widmo. Odrobina strachu a popełniłyby drugie morderstwo.
— Nie igraj ze mną.
— Boję się — jęknęła.
Chciała wstać, przypomniał sobie, że widział w jej oczach błysk szale. Strach smagał po nim, jak ogniem. Szeptał:
— Uspokój się. Ja nie żartuję. Mogą mnie

dopaść. Nie chce, żeby mnie złapali, rozumiesz? Nie pozwolę. Od razu przyjdą do ciebie. Będą się dopytywać, a ty, nieszczęsna pijaczko, wszystko im wyśpiewasz. Wyśpiewasz, jeżeli nie będziesz w tym sama. Jak nie będzie chodziło o twoje życie, wyśpiewasz wszystko.
— Bigger, nie — jęczała z cicha. Była tak przerażona, że nawet nie płakała.
— Zrobisz, co każę?
Zwolniła się z uścisku, przetoczyła na drugą stronę i wstała. Obiegła łóżko i dopadła jej w kącik. Głos z trudem dobywał mu się z krtani.
— Mam cię zostawić, ty szpiegu!
— Nie będę szpiegować, przysięgam.
Mówił z twarzą przy jej twarzy, chciał ją do siebie przywiązać.
— Yah, zabiłem dziewczynę — powiedział — teraz już wiesz. Musisz mi pomóc. Tkwiw w tym tak głęboko, jak i ja. Wydałaś się pieniędze...
Znowu padła na łóżko, szlochając, z trudem chwytając powietrze. Patrzył na nią z góry, czekając, aż się uspokoi. Kiedy się trochę uspokoiła, podniósł ją i postawił przed sobą. Sie-

gnawszy pod poduszkę, wydobyl butelkę, odkorkował i objawsz dziewczynę, uniósł jej z lekka głowę.
— Napij się.
— Nie...
— Pij.
Podsunął jej butelkę, upił mały łyk. Kiedy chciał odstawić butelkę, wyjął mu ją z ręki:
— Wystarczy. Nie spij się znow, jak świnią.
Puścił ją, położyła się z powrotem na łóżko, zanosząc się płaczem. Schylił się nad nią.
— Posłuchaj, Bessie!
— Bigger, błagam cię, nie rób tego, błagam. Pracuję, pracuję od rana do nocy, jak pies. Nie mam chwili szczęścia. Nigdy go nie miałam. Nic nie miałam, a ty jeszcze wplątujesz mnie w takie rzeczy. Byłam przecież dobra dla ciebie. Psujesz mi życie. Zrobiłam wszystko dla ciebie, a ty jesteś taki. Błagam cię Bigger...
— Odrzuciła głowę, patrząc w podłogę — Boże, odwróć to ode mnie! Czym zawiniłam, że tak mnie doświadczasz. Pracuję, nie zasnęłam nigdy szczęścia. Tylko praca. Jestem czarna, pracuję i ni, komu nie szkodzi...
— Wstań! — powiedział Bigger, skłaniając głowę, wiedział przecież, że mówiła prawdę. — Posłuchaj, co ci to szkodzi?
— Ale ja nie chcę tego zrobić, Bigger. Złapię nas. Bóg świadkiem, że nas złapią.
— Powtarzam, że cię tu nie zostawię, abyś mnie wyspała.
— Nikomu nie powiem. Przysięgam. Na Boga ci przysięgam, otworzę mi serce. Uciekaj!
— Nie mam pieniędzy.
— Jeszcze zostało. Zapłaciłam tylko komorne

i kupiłam butelkę likieru. Tu masz resztę.
— Nie wystarczy. Chciałbym coś z tego mieć. Znow zapłaciła. Wtedy wzięł nóż i stanął nad nią.
— Uspokoisz się?
Patrzyła na niego, otworzyła usta do krzyku.
— Jeśli zaczniesz krzyczeć, będę cię musiał zabić, tak Panie Boże dopomóż.
— Nie, Bigger, nie, nie!
Powoli ramie jego opadło, zaczęła znowu płakać. Przeraził się, że będzie ją musiał zabić, nim się to wszystko stanie. Nie pójdzie z nim a on teraz nie może jej tak zostawić.
— Jak chcesz — powiedział — ale namyślił się.
Położył nóż na toalecie, wyjął z kieszeni latarkę i stanął znow nad nią z listem i latarką w ręce.
— Chodź — powiedział — weź palto.
— Nie dzisiaj, Bigger, nie dzisiaj.
— Nie będzie to dzisiaj, ale muszę ci powiedzieć, co masz robić.
— Tak zimno, śnieg pada...
— Właśnie nikt nas nie zobaczy. Chodź.
Wstała, z trudem włożyła palto. Od czasu do czasu zatrzymywała się, patrząc na niego i łykając łyzy. Kiedy się ubrała, włożył palto i czapkę i wyprowadził ją na ulicę. Powietrze było gęste od śniegu. Wicher dał. Była to prawdziwa zamięć. Światło lamp ulicznych zdawało się być lekką smugą żółci. Podeszli do rogu, czekając na tramwaj.
— Wolałabym śmierć — jęknęła.
— Daj pokój. Tak trzeba.

(d c n)